Nr. 113. Lwów — Sobota dnia 18 Maja. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołtysińskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | św. Filipa Spow. | Ireny M.
Jutro: | Zielone Święta | Joba Cierpliwego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 3 min. 48
Zachód „ „ 6 „ 54

Długość dnia godzin 15 min. 6
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Rosyjska odpowiedź na polski memoryał.

Do projektu autonomii Królestwa Polskiego dołączyło petersburskie Koło polskie znany naszym Czytelnikom memoryał, w którym swe argumenta za autonomią oparło na historycznym fakcie, że wewnętrzną samoistność i odrębny ustrój zawdzięczało Królestwo kongresowi wiedeńskiemu z roku 1815-ego, a ten akt międzynarodowy nigdy po tem nie był odwołany innym równie ważnym aktem ani międzynarodowym, ani monarszym, lecz poprostu czynownictwo różnemi rozporządzeniami, niekiedy tylko „czasowemi“, zniosło wszystkie prawa przyznane Królestwu przez Europę. Wobec tego Koło polskie w petersburskiej dumie rzeczywiście miało prawo oświadczyć w swym memoryale, że w danej chwili chodzi właściwie nie o nadanie Królestwu autonomii, lecz o jej zwrot. A nie domagają się Polacy całkowitej rewindykacyi, gdyż nie żądają osobnego ministeryum i wojska, jeno chcą mieć własną cywilną administracyę.

Na ten memoryał pojawiła się teraz odpowiedź w dzienniku *Rossyja*, który jest organem gabinetu p. Stołypina. Nie sądzimy, żeby to była formalna, urzędowa odpowiedź ministeryum, ponieważ są w niej historyczne niedokładności, na które żaden rząd nie powinien sobie pozwolić; ale niezaprzeczenie celem tej odpowiedzi jest nastroić rosyjską opinię stosownie do życzenia rządu. Dlatego zaznajamiamy Czytelników z artykułem ministeryalnego organu.

Pisze on: „Wszystkie twierdzenia memoryału są faktycznie niesłuszne. Królestwo Polskie nie zostało p o ł ą c z o n e z Rosyą aktem międzynarodowym, lecz po prostu w c i e l o n e do Rosyi jako obszar przez nią zawojowany. Na kongresie berlińskim w roku 1878-ym wcielono do Rosyi południową Besarabię, oraz okręgi Karski i Batumski. Czyż z tego wynika, że owe obszary także posiadają jakieś autonomiczne prawa? Królestwo Polskie było obdarzone konstytucyą nie przez kongres wiedeński, lecz naprzekór mu, przez cesarza Aleksandra I. Po cóż Polacy utracili dar rosyjskiego monarchy? Nie Mikołaj I w roku 1832-im zastąpił konstytucyę statutem organicznym, lecz uczynili to sami Polacy buntem w r. 1830—31. Tak samo zupełne zniesienie autonomii Królestwa nastąpiło nie przez rozporządzenie administracyjne, ale przez powtórny bunt w roku 63-cim. Podczas obu tych buntów Polacy proklamowali oderwanie się Królestwa od Rosyi i byli zdobyci orężem. Tak więc, jakiekolwiek prawa nadał kongres wiedeński Królestwu Polskiemu, zawsze wygasły one w roku 1831-ym. Od tego czasu Królestwo nie istnieje; jest tylko Priwiślinie, tak samo nierozłączone z Rosyą, jak Naddnieprowskie, Nadwołżańskie i Nadamurskie okolice. Nie ma zatem żadnego sensu powoływanie się na kongres wiedeński.

„Ale nadto sam ten kongres nie spisał żadnego aktu, na który Polacy mogliby się powoływać. Protokół z 21 kwietnia r. 1815-ego uznaje i zatwierdza prawa Rosyi do Polski, a nie odwrotnie, jak to się zdaje polskim autonomistom. Złączywszy się z hordami Napoleona, Polacy prowadzili jawną wojnę z Rosyą, byli przez nią zawojowani i na wieczne czasy wcieleni do caratu, nie jako dar czyjkolwiek, lecz jako obszar zawojowany. Prawda, że na kongresie wiedeńskim mówiono o autonomii polskiej, lecz mówił o niej tylko cesarz Aleksander I, który się znajdował pod przemożnym wpływem księcia Adama Czartoryskiego, wcale zaś nie mówili o niej przedstawiciele mocarstw. Przeciwnie: wszyscy członkowie kongresu, tak obcy, jak rosyjscy, z wyjątkiem jednego Polaka Czartoryskiego, byli przeciwni polskiej autonomii i wpływali na cesarza Aleksandra, aby jej nie dawał. Czartoryski pisał wówczas z Wiednia: „Cesarz Aleksander jest otoczony przez swoich, którzy go namawiają przeciw autonomii, i przez obcych, którzy go straszą, trzyma się jednak nieugięcie. Wszystkie gabinety solidarnie naciskają nań, nikt nie przemawia za nami. Rosyanie wybuchają niezadowoleniem i surowo potępiają cesarza. Oni i cudzoziemcy po prostu ryczą przeciw autonomii. Zaszczycają mnie swą nienawiścią, lecz pomimo tej zaciekłości spodziewam się doprowadzić sprawę do pomyślnego końca“.

„A dziś Koło polskie utrzymuje, że autonomię otrzymało Królestwo nie od Rosyi, lecz od międzynarodowego trybunału! Wszystko, co Polacy dostali w r. 1815-ym, pochodziło wyłącznie z dobrej woli i łaski cesarza Aleksandra, który przed kongresem wiedeńskim mógł sobie zabrać księstwo Warszawskie, jak to mu proponował w r. 1807-ym w Tylży Napoleon I, którego Polacy nazywają swym „dobrym geniuszem“. Kongres wiedeński nie decydował o losie Polski, tylko sankcyonował to, co było następstwem zwycięztw w r. 1812-13. Polscy autonomiści zapominają, że od 1813 do 1815 roku cesarz Aleksander był najwyższym sędzią nietylko losów Polski, ale losów całej Europy, którą oswobodził od napoleońskiego jarzma. Któżby więc poważył się narzucać mu jakiekolwiek zobowiązania względem Polski, która w r. 1812-ym zdradliwie postąpiła z Rosyą i była przez nią zawojowana? Nikt też tego nie robił i nikt nie chciał robić. Historyk Sołowjow pisze: „Takie rozstrzygnięcie sprawy polskiej, jakie zaprojektował sobie cesarz Aleksander i jakie później przeprowadził, wynikało wyłącznie z jego natury. Jego stałą myślą było — godzić, przejednywać“.

„Jeżeli polscy autonomiści mówią o swych „prawach“ do autonomii, to oto co o tych „prawach“ orzekł znakomity Metternich (Vide: „Zbiór traktatów i konwencyj, zawartych przez Rosyę z obcemi państwami“. Wydanie prof. Martensa): „W r. 1830 Królestwo Polskie powstało, a ogłosiwszy detronizacyę swego monarchy, przez to samo przedarło konstytucyę nadaną mu przez Aleksandra I. To powstaniowe przedsięwzięcie nie miało powodzenia. Na polach bitw zwyciężył car Mikołaj I i stał się panem losu tego kraju. Kto w tym wypadku rozdarł traktat wiedeński? Oczywiście Polska! Utrzymywać teraz, że autonomia dana przez Aleksandra I jeszcze obowiązuje, znaczy mówić niedorzeczność. Ktoby chciał to dowodzić, musiałby mówić, że kontrakt, nieprawnie zerwany przez jedną stronę, zawsze jeszcze obowiązuje drugą“.

„Powiedział to Metternich na długo przed r. 1863-cim, kiedy Polacy po raz wtóry rozwiązali ręce Rosyi. A pomimo tego oni wciąż utrzymują, że Królestwo Polskie *de jure* zachowało „święte i nienaruszalne prawa“ do autonomii! Pretensya doprawdy niedorzeczna, która nie może się utrzymać przed trybunałem zdrowego rozsądku!

„To też przez 75 lat Polacy nawet się nie poważali stanąć przed trybunałem zdrowego rozsądku. Czegoż oczekują od dumy? Dlaczego dotychczas nie zwracali się do mocarstw ze skargą i żądaniem, aby zwrócono im ich „święte i nienaruszalne prawa“? Naturalnie, dlatego, że — jakeśmy wykazali — nikt i nigdy nawet nie pomyślał przyznawać im jakichkolwiek praw“.

Oto — cały artykuł w *Rossyi*. Naturalnie, jest całkiem zbyteczne wykazywać przed polską publicznością, że rosyjski ministeryalny organ zupełnie lekceważy historyczne metody, naciąga fakta i tendencyjnie je oświetla. Ale zakończenie tego artykułu nasuwa następującą uwagę: *Rossyja* zapytuje: dlaczego Polacy poszli do dumy z żądaniem zwrotu autonomii, a nie do mocarstw? A gdyby poszli do mocarstw, to coby *Rossyja* powiedziała? Oczywiście krzyknęłaby: Oto zdrajcy, buntownicy, w kajdany ich i na Sybir!

To pokazuje, że kiedy silny chce słabszego skrzywdzić, to we własnem przekonaniu zawsze ma słuszność. Dyskusya w takich razach na nic. Pozostaje tylko zanotować, jak w danej chwili silnemu podoba się mówić. Tośmy zrobili.

Spór między socyalistami.

Niemiecki minister wojny zaprosił deputowanych do parlamentu na próbne strzelanie z nowych dział. Było tam śniadanie, podczas którego wznoszono toasty i pito za zdrowie armii. Pił także wódz socyalistów niemieckich Bebel. Oczywiście sprawiło to rozruch w obozie socyalistycznym, bo jakże! W rosyjskiej dumie socyalista Zurabow zelżył armię. We Francyi zaczęto ścigać socyalistycznych agitatorów, propagujących w wojsku antimilitaryzm. W Hiszpanii socyaliści podczas świeżo dokonanych wyborów do Kortezów agitowali przeciw wydatkom na zbrojność. W Anglii wszystko, co jest demokratyczne, domaga się rozbrojenia. W krajach skandynawskich socyaliści żądają zniesienia armii, a proklamowania neutralności. I oto w takiej chwili arcymistrz europejskiego socyalizmu, naczelnik sztabu głównego wszystkich na świecie „Bundów“, „Proletaryatów“, „Esdeków“ i „Eserów“, sam promienisty Bebel pije za zdrowie armii!

Czy każdej w ogóle armii? Nie, tylko niemieckiej. Więc przez chwilę zdawało się socyalistom, że z Berlina zaleciało coś jakby zdrada. Ale skądże znowu zdrada! Przecież na wszelkie potrzeby czerwonych braci, gdziekolwiek oni są, na ich agitacye, wydawnictwa, wybory, wciąż płyną pieniądze z berlińskiej socyalistycznej kasy. Czyż może być lepszy dowód, że nie ma zdrady? A zatem może herezya, a może tylko dyplomatyczny manewr? — bo socyaliści także są dyplomatami, chociaż tylko owego dawnego typu, który zasłynął ze stałego rozmijania się z prawdą.

Francuscy socyaliści postanowili rzecz zbadać. Ten z nich, który zawodowo się trudni szerzeniem w wojsku antymilitaryzmu, a zowie się Herve przesłał Beblowi swój „katechizm“. Są w nim takie kwiatki: „Żołnierze-obywatele! Kiedy was posuną ku granicy wrzekomo po to, abyście bronili ojczyzny, wiedzcie, że chodzi tylko o obronę skrzyń kapitalistów od napadu robotników, tak samo gnębionych i wyzyskiwanych, jak wy. Na rozkaz o mobilizacyi odpowiedźcie strejkiem i buntem“.

„Kiedy każą wam strzelać do waszych braci w ubóstwie, jak to już nieraz bywało, — żołnierze! nie namyślajcie się, ani zwlekajcie. Słuchać jest waszym obowiązkiem. A więc strzelajcie i mierzcie dobrze, aby wszystkie kule trafiły tych wygalowanych nikczemników, którzy się poważyli zakomenderować „ognia“.

„Żołnierze! Wy przecież nie macie najmniejszej ochoty ginąć za tak zwaną ojczyznę. Nie jesteście patryotami i nie możecie nimi być, ponieważ należycie do socyalistów. Dla nas ojczyzna — to zła macocha — bodajby zginęła!“

Bebel tak odpowiedział:

„Idea i propaganda antimilitaryzmu jest niemożliwa wśród niemieckich socyalistów. Wprawdzie są oni przeciwnikami teraźniejszego systemu wojskowego, lecz sądzą, że przy istniejących stosunkach międzypaństwowych wojsko jest niezbędne. Trzeba pierwej uczynić wojny niemożliwemi, a dopiero potem można będzie znieść armie. Niemieccy socyaliści, popierając wszystkie lojalne usiłowania, których celem utrwalenie pokoju, pracują przez to samo przeciw militaryzmowi. Lecz dopóki te usiłowania nie wydadzą pożądanych skutków, trzeba się wojskiem bronić od możliwych napastników. Z tego powodu niemiecka socyalna demokracya stawia przed sobą dwa zadania: 1) dać takie wychowanie całemu narodowi, aby każdy człowiek był żołnierzem i 2) gdy się to stanie, zastąpić armię stałą milicyą. Ponieważ takie są cele niemieckiego socyalizmu, przeto gdyby którykolwiek z jego wyznawców zaczął propagować idee podobne do pańskich, panie Herve, to musielibyśmy się zastanowić nad zagadnieniem: czy ów propagator należy jeszcze do naszego stronnictwa?“

Niechże kto teraz zrozumie, dlaczego prasa paryska utrzymuje, że agitacya antimilitarna w wojsku francuskiem jest prowadzona za niemieckie marki!

Korespondencye.

Wiedeń 16 maja.

(Ciekawa publikacya statystyczna. — Stosunki zarobkowe pracodawców i robotników. — Sensacyjny proces).

(y). Wyszła z druku bardzo zajmująca książka dra Fryderyka Leitera p. t. „Die Verteilung der Einkommen in Oesterreich“. Opracowana jest ona na podstawie urzędowych wykazów ministerstwa finansów, odnoszących się do podatku osobisto-dochodowego i podaje plastyczny obraz stosunków zarobkowych tych kategoryi obywateli, a mianowicie tak zwanych samodzielnych, tudzież urzędników i robotników. Wiadomo, jaką nienawiścią zieją socyaliści do pierwszej z tych kategoryi, a mianowicie do wszystkich, którzy samoistnie wykonują jakikolwiek proceder zarobkowy, a nie są pasożytami żyjącymi na koszt ogółu. Każdy samoistny rzemieślnik i przemysłowiec, pracujący uczciwie i dający chleb mniejszemu lub większemu gronu osób u siebie zatrudnionych, przedstawiany bywa przez prasę socyalistyczną jako wampir, tuczący się krwią biednego robotnika, tymczasem w oświetleniu cyfr pokazuje się, że na ogół biorąc stosunki zarobkowe robotników i urzędników są lepsze niż osób pracujących samodzielnie. Oto bowiem np. w grupie przemysłu i rękodzieł wykazuje statystyka urzędowa, że dochód od 1.200 do 2.400 koron rocznie miało w r. 1904 samoistnych przedsiębiorców 88.576 czyli $68^{6}/_{10}$% wszystkich, którym wymierzono podatek osobisto-dochodowy, równocześnie zaś w tej samej grupie rozporządzało takim samym dochodem 92.527 robotników i 17.630 urzędników. A zatem więcej niż dwie trzecie samoistnych przemysłowców i rzemieślników nie może osiągnąć wyższego zarobku niż ma robotnik, o jakimkolwiek zaś zysku z samego przedsiębiorstwa lub o wynagrodzeniu za odpowiedzialność, jaką na nich wkłada ich samodzielne stanowisko nie ma nawet i mowy. Zaiste samodzielność to nie bardzo pozazdroszczenia godne.

A że nietylko w grupie przemysłu i rękodzieł położenie materyalne pracodawców jest opłakane, lecz także w innych zawodach. O tem pouczają również urzędowe wykazy statystyczne, stwierdzające, że także w innych zawodach większość pracodawców zaliczona być musi do najniższej kategoryi dochodu nie przynoszącej 2.400 koron rocznie. Mianowicie w rolnictwie wynosi kontyngent samoistnych przedsiębiorców, nie mających więcej niż 2.400 koron dochodu, $78^{8}/_{10}$%, w handlu $61^{7}/_{10}$%, a wśród artystów, literatów i uczonych $62^{1}/_{2}$%.

Ważne znaczenie ma także rola, jaką odgrywa dochód uboczny w budżecie osób, opłacających podatek osobisto-dochodowy. Oto u osób samodzielnych we wszystkich zawodach ekonomicznych z każdych 1.000 koron dochodu przypada 726 koron na dochód płynący z właściwego zawodu, a reszta na dochód z majątku osobistego odnośnego obywatela, albo też z ubocznych jego zajęć. Natomiast w zawodach tzw. wolnych (lekarze, adwokaci, notaryusze, literaci, artyści) przypada tylko 586 koron na dochód z właściwego zawodu, a reszta na uboczne dochody. Wśród tysiąca lekarzy jest przeciętnie 520 takich, którzy mają ze swego zawodu tylko 1.200 do 2.400 koron dochodu, między adwokatami i notaryuszami zaś jest tylko 227 takich, którzy nie wykazują dochodu większego nad 2.400 koron. O wiele lepsze są pod tym względem stosunki urzędników, bo na każde 1.000 koron dochodu przypada u nich 799 koron na dochód z głównego zawodu, a tylko 201 koron na dochód uboczny, wśród robotników zaś zaledwie 6% ogólnego dochodu przypada na dochody uboczne.

Tak przedstawiają się w świetle prawdy warunki egzystencyi pracodawców i robotników. Pomimo to spodziewać się można, że żywioły radykalne w nowym parlamencie zaraz na początku rozpoczną nienawistną kampanię przeciw przedstawicielom samodzielnej pracy i starać się będą do reszty ich pognębić.

Jedyny w swoim rodzaju proces rozegrał się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadła trzydziestoletnia szarytka Łucya Iza Lorenz, znana pod nazwą siostry Izy, a obwiniona była o ciężką zbrodnię usiłowanego morderstwa. Zbrodnię tę popełniła ona z bezgranicznej miłości do swej przyjaciółki Dory Wiser, żony urzędnika kolejowego, który obchodził się brutalnie ze swoją żoną, bił ją i maltretował, a w końcu separował się z nią sądownie — i pomimo to nadal ją prześladował. Owóż, aby uwolnić swą przyjaciółkę od tego brutala, wykonała nań siostra Iza zamach w sali poczekalnej dworca kolei Franciszka Józefa. Mianowicie chciała go zastrzelić i już zmierzyła doń z rewolweru i pociągnęła za cyngiel, wszelako nabój nie wystrzelił i dzięki temu wyszedł Wiser cało z tej przygody, a siostrę Izę aresztowano zaraz na dworcu. Przyznała się ona w zupełności do czynu i oświadczyła, że gdyby była zastrzeliła Wisera, to drugim strzałem byłaby siebie pozbawiła życia. Świadectwo wystawione przez klasztor szarytek w Dreźnie, tudzież przez wiele osób, u których pełniła obowiązki pielęgniarki chorych, brzmią jak najpiękniej. Przedstawiona jest w nich siostra Iza jako osoba wielkiej cierpliwości i łagodności. Przebyła ona także dwukrotnie tyfus, którego nabawiła się przy pielęgnowaniu chorych. Pomimo to prokurator obstawał przy żądaniu zasądzenia oskarżonej, gdyż jego zdaniem nie powinno się uświęcać zasady, iż morderstwo popełnione z przyjaźni dla kogoś jest bezkarne. A jednak przysięgli jednogłośnie uznali siostrę Izę niewinną, na co niezawodnie w znacznej mierze wpłynęło orzeczenie psychiatry dra Bischofa, który przedstawił oskarżoną jako osobę w wysokim stopniu nerwową i egzaltowaną. Zdaniem dra Bischofa, do czynu tego pchnęło ją wygórowane poczucie miłości bliźniego i litość dla ukochanej przyjaciółki. Ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, przeto uwolnioną przez przysięgłych szarytkę wypuszczono bezzwłocznie z więzienia.

Co i o czem piszą.

Pierwszy dzień wyborów w Galicyi wypadł tak fatalnie, że wywołał powszechne w poważnej prasie narzekanie. *Gazeta narodowa* pisze:

Przestrzegaliśmy, że socyalistyczne prawo głosowania wydobędzie na powierzchnię męty. Przed paru jeszcze dniami nie mogliśmy ukryć oburzenia, jak niektóre jednostki, moralnie upadłe, które ze społeczeństwa powinne być wytrącone, mają czoło stawać do zabiegów o mandat, o zaufanie, o to najwyższe odznaczenie obywatelskie. Dziś przeraża nas, że taki Wilk, skazany sądownie za zwykłą kradzież, otrzymał przeszło 3000 głosów. Jakżeż więc te masy, powołane teraz do decydowania, wyobrażają sobie tę „reprezentacyę ludową“, jakie mają one pojęcie o moralności, w czyje ręce gotowe są one złożyć ustawodawstwo i gospodarzenie funduszami publicznymi! Niemniej charakterystycznem jest, że tacy radykali, jak pp. Trylowski i Petrycki, wybrani posłami. Co za skandal, jakie dzikie pojęcia polityczne u tych wyborców! A to dopiero początek. Dopiero po wyborach we wszystkich okręgach w Galicyi będziemy mieć obraz... spustoszenia moralnego i politycznego, jakie agitacya wyborcza rzekomo pod hasłem powszechnego i równego prawa głosowania, a rzeczywiście pod hasłami wprost anarchicznemi prowadzona i dokonane po tej agitacyi wybory na zasadzie owego prawa wyborczego, poczyniły.

Jeszcze dosadniej wypowiada przerażenie *Głos narodu*. Pisze on tak:

Po co się łudzić? fala demagogii chłopskiej zalewająca Galicyę zachodnią pod wpływem ohydnej, niekulturalnej, klasowej agitacyi ludowców, święciła wczoraj swoje pierwsze smutne tryumfy. Wprawdzie znamieniem wczorajszych wyborów jest

---

8)

Feljeton literacki.

St. Tarnowski. *Z ostatniego rozdziału „Historyi literatury polskiej“.*

(Ciąg dalszy).

Z postępem czasu i powodzeń rozwija się oryginalność i pewność siebie do rozmiarów coraz bardziej imponujących. Wyrazem tego jest dramat, zatytułowany *Wyzwolenie*. To „Wyzwolenie“ jest — jak powiada nasz autor— „nietylko wyzwoleniem poezyi ze wszystkich dotąd znanych form, ale ma być i wyzwoleniem narodu ze wszystkich pęt i więzów, w jakich go trzyma wszelka tradycya, nietylko historyczna, albo religijna, ale nawet patryotyczna, nawet poezya. I ona nas krępowała, i ona uczyła nas tylko kochać próchno trumien, wierzyć w zmiłowanie boskie — na tamtym świecie i gotowała nas do śmierci zamiast do życia, do siły, do zwycięstwa! Teraz to wszystko się zmieni, a nastanie świat nowy, wyzwolony z tych wszystkich zmór, które mu ciężą na piersiach. Wyzwolenie polityczne przyjdzie zapewne po tamtem, jako jego skutek“.

Bohater „Wyzwolenia“ Konrad, wzięty bez wątpienia z „Dziadów“ Mickiewicza, ma nas pouczyć, że Polska nie jest marzeniem, ideałem, mythem, ale rzeczywistością, i ma żyć w rzeczywistości, jak inni. Naród ma jedynie prawo być jako państwo, a państwo może wszystkich pomieścić w jednej wspólnej gminie... Konrad uczuł się wolnym: nie dosięgnie go nikt, bo jest niedościgniony, jak nieśmiertelność“. Nie pragniemy też wcale ścigać go po drogach jego ducha, ani powtarzać jego szumnych frazesów, którymi Polskę wyzwala z pętów tradycyi. Dawniejsze pokolenia i dawniejsza poezya — zdaniem Wyspiańskiego — zapatrzona tylko w przeszłość, zakochana w grobach i trumnach, byłyby skończyły śmiercią, gdyby na szczęście nie był przyszedł *ktoś*, kto ich z tego fałszu otrząsł, natchnął ich wolą i siłą życia i zwycięstwa, budował im państwo, nowe Jeruzalem, nową Polskę. „Jeżeli tak, — pisze p. Tarnowski — to dziękować Panu Bogu. Tylko przedtem trzebaby jeszcze zapytać kto on jest, ten zbawca? gdzie ta jego siła? gdzie to zwycięstwo? gdzie to państwo, które on buduje? a jeżeli tego wszystkiego niema, to trzebaby dopiero pytać, jakiem prawem ten Konrad tak o sobie myśli i *mówi?* jakiem prawem mówi tak o drugich, mówi o nich takie nieprawdy? Bo to wszystko nieprawda! Nieprawda, że Mickiewicz — że te dawne pokolenia, których jest wyobrazicielem — w przeszłości zamykały miłość Ojczyzny, że piszczele i próchno trumien, brały za godło zwycięstwa, że z Mickiewicza (czy innych) padł mrok i cień śmierci na nasz polski świat. Poeta dotrzymał, co przyrzekł, jednem skrzydłem o przeszłość, drugiem o przyszłość uderzył, a te pokolenia, które z nim w takt na jeden ton czuły, ogarniały jak on miłością swoją przeszłość i przyszłość; przeszłość kochały i czciły, dla przyszłości żyły.

Sto lat ich dziejów, wszystko, co myślały, pisały, co robiły (nieraz mylnie), to wszystko w tej myśli i dla niej. To zwycięstwo, ten czyn, głoszony przez Konrada jako jego niby wynalazek, to wszystko było w duszy i myśli polskiej, w słowach Mickiewicza i innych. Konrad uroił sobie jakiegoś Mickiewicza, jakąś poezyę, jakąś Polskę, jakich nigdy nie było — i z tych urojeń zbudował rusztowanie, niby piedestał, na którym staje jego własny posąg zbawcy, wybawiciela, wskrzesiciela“...

„Mówi nie pierwszy, mówi za drugimi — przekonany, że lepiej od nich, czy się nie łudzi? Żadne wyzwolenie nie może wyjść z myśli zamąconej i niejasnej, z woli, która z takiej myśli zrodzona, może być histerycznem zachceniem, ale nie prawdziwą wolą. Wyzwolenie poezyi z wszystkich znanych warunów, form i przyrodzonych praw jej bytu, to jest niby faktem dokonanym, skoro poemat jest. Ale to nie wyzwolenie, to tylko wyzucie poezyi ze wszystkiego, co stanowi jej istotę, a należy do jej wielkości, to wrzucenie jej w anarchię myśli, anarchię wyobraźni, anarchię formy, a ta anarchia, gdyby miała trwać, skończyłaby się rozkładem poezyi. To zwycięstwo, to wyzwolenie, ta misya i ta wielkość Konrada, to zarozumiałe złudzenie“.

Tym słowom naszego zacnego autora przyklasną bez wątpienia wszyscy ludzie rozsądni, kochający Ojczyznę szczerze, i znający dobrze jej historyę, a myślący bez uprzedzenia. Tylko t. zw. „młoda Polska“ dała się unieść w krainę marzeń i rojeń p. Wyspiańskiego i poczęła pod niebiosa wielbić potęgę jego wrzekomego geniuszu.

Upojony powodzeniem niezwykłem, wydał Wyspiański nowy wielki dramat *Bolesław Śmiały*. P. Tarnowski tak go ocenia:

Bolesław Śmiały mógłby być rzeczą naprawdę ładną, może nawet bardzo ładną. Ma szczęśliwe chwile, ma w figurze głównej pewną energię, ma sceny dramatyczne, a przynajmniej efektowne. Szkodzi mu fantastyczność, bo bez istot fantastycznych i personofikacyj, odbywając się między samymi tylko ludźmi, budziłby więcej wiary, a przezto robiłby więcej wrażenia. Szkodzi mu także maniera autora, jego ulubione powtarzanie tych samych zdań, wierszy, okresów — i szkodzi jeszcze język, który ma być pierwotnym, archaicznym, a do tego celu dochodzi przez wyrażenia i zwroty tak przesadnie *ludowe*, że ludzie naprzykład nie ruszają rękami, tylko *ręcami*. Nie daje to językowi pozoru przedwiecznej dawności, tylko daje mu kolor pretensyonalny. Logicznego, jasnego związku między przyczynami i skutkami, między myślami i uczynkami ludzi, żądać tego od autora nie trzeba; niema ich i tu, przynajmniej nie ma ich dosyć. Ale są przynajmniej z grubsza, w głównych zarysach myśli i uczynków: i przez to *Bolesław* jest lepszy, bardziej jest tem, czem go autor chciał zrobić, niż *Legiony*, *Wesele* i *Wyzwolenie*“.

„Jeżeli się nie mylimy, to on był pisany pod wpływem Wagnera: miał być urzeczywistnieniem jego teoryi o wszystkich sztukach, zlewających się w jednę“...

„*Bolesław* jest pojęty jak król, władca, pan, w pełnej i potężnej świadomości swojej władzy. Czuje ją jako swoje prawo, oporu nie znosi, kiedy go napotka, przebiera miarę i staje się bezwzględnym. Stąd opór przeciw niemu tem większy, i usprawiedliwiony, skoro dopuścił się wielu krzywd i okrucieństw.

Z tego położenia chce skorzystać jego brat, podstępny i fałszywy, o ile on jest otwarty i śmiały; marzy o koronie dla siebie. Rycerz-Biskup Stanisław czy chce skorzystać także, żeby władzę duchowną podnieść kosztem świeckiej, czy tylko ujmuje się za krzywdzonymi i gnębionymi? Raz jedno, drugi raz drugie wydaje się treścią tej figury i zamiarem autora, ale ani jedno, ani drugie nie wychodzi wyraźnie ze słów i postępków Biskupa“.

„W kwestyę historyczną o Bolesławie i św. Stanisławie wdawać się nie myślimy; krytyka artystyczna może zaświadczyć, że z różnych i licznych u nas *Bolesławów Śmiałych* w tym jest najwięcej energii, najwięcej chwil dramatycznych. Szkodzi mu fantastyczność, źle pojęta i źle użyta, i szkodzi mu związek niedostateczny pomiędzy szczegółami dramatu i pomiędzy powodami działania a działaniem ludzi. Po całości zaś zostaje to wrażenie, że to mogło być dobrym dramatem—ale takim nie jest—zwłaszcza to — że ten Bolesław, gdyby go skrócić, gdyby wyrzucić z niego niektóre epizody, istoty fantastyczne i personofikacye, to ze swojemi sytuacyami silnie oznaczonemi, a nierozwiniętemi, mógłby być dobrem librettem do opery“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

głównie olbrzymie rozbicie głosów, co dowodzi przedewszystkiem braku odpowiednich kandydatów, niedojrzałości politycznej wyborców i wpływu lokalnych powag. Jednakże kandydaci ludowców zdołali zgromadzić największą liczbę głosów i oni prawdopodobnie przyjdą wszędzie do ściślejszych wyborów. Żaden z ich kandydatów nie przedstawia siły pożytecznej dla polskiej reprezentacyi w Wiedniu. Będą oni tam raczej niebezpiecznym a często szkodliwym balastem, zwłaszcza, gdy dostaną się w ręce takich przebiegłych agitatorów, jak Stapiński.

Czas łudzi się nadzieją, że tę armię rozwichrzonych i niesfornych żywiołów anarchicznych ująć będzie można w jakieś karby i że na tych kilkunastu, czy może tylko kilku poważnych i rozumnych mężach stanu, którzy zdołają wejść do parlamentu, ciążyć będzie obowiązek poprowadzenia tej armii analfabetów politycznych. *Czas* pisze:

Ciężką będzie rola niewielu wytrawnych polityków, na których spadnie obowiązek puszczenia w ruch tej tak ryzykownie skonstruowanej maszyny, która musi dopiero dowieść, czy zechce wogóle funkcyonować. Twórcy ustawy wyborczej po niewczasie może skonstatują, ile nowy twór kryje w sobie niebezpieczeństwa; na razie skonstatować tylko już mogli czarną niewdzięczność nowych wyborców, która sprawiła, iż nawet główny autor ustawy, br. Byland-Rheidt, kiedy sięgnął po nagrodę w postaci mandatu — tak srogiego doznał zawodu.

Z wycieczki sycylijskiej.

(Dokończenie).

Z Girgenti pojechałem do Palermo, dawnej stolicy królów sycylijskich, a dziś stolicy prowincyonalnej. U ludu włoskiego Palermo od dawna nazywało się „la felice“ — a dziś nazywają ją niektórzy „Piccolo Parigi“, zachwycając się niezwykłą tego miasta elegancyą i wytwornością.

Nie mogę mieć zdania o tem, o ile Palermo zasługuje na nazwę miasta „szczęśliwego“, ale to wiem stanowczo, że się z Paryżem mierzyć nie może.

Owej sławionej „elegancyi“ także nie zauważyłem nigdzie i to tylko przyznać należy, że jest dość czysto utrzymane i mniej razi zaniedbaniem i brudem, niż inne miasta włoskie. Co do jednej rzeczy mogłoby się Palermo rzeczywiście mierzyć z Paryżem, tj. co do „Wielkiego Teatru“. Gmach ten, przed dziesięciu laty na obszernym i wolnym placu postawiony, imponuje i rozmiarami i niezwykłą u gmachów teatralnych pięknością. — Wygląda, jak jakaś olbrzymia świątynia dorycka; wewnątrz także z wielką wytwornością jest urządzony; jakoż koszta budowy wynosić miały czternaście milionów lirów!

Byłem w tym „Teatro Massimo“ na przedstawieniu „Walkiryi“ i zachwyciłem się wszystkiem, com widział i słyszał. Takiego przedstawienia w stolicy państwa, w Rzymie, usłyszeć nie można.

Śpiewał rolę Zygfryda najsłynniejszy dziś w świecie tenorzysta francuski Giraud, a rolę Wotana nasz lwowski Didur, z ogromną brawurą i olbrzymiem powodzeniem. Dzienniki tutejsze, zdając sprawę z przedstawienia operowego, wymieniają po imieniu i nazwisku wszystkie damy, które w strojach balowych zajęły loże pierwszorzędne; dowiedziałem się więc w ten sposób, że była na tem przedstawieniu obecną pani Marta Marchwicka, synowa b. wiceprezydenta lwowskiego, której siostra wyszła za mąż za jakiegoś obywatela sycylijskiego i w Sycylii mieszka.

Kościoły palermitańskie mają całkiem odrębną cechę. Te, które powstały jeszcze w epoce normandzkiej, były budowane przez arabskich architektów, którzy nadali im swój styl wschodu, przypominający nawet muzułmańskie moszeje dziwacznemi i charakterystycznemi kopułkami arabskiemi. Te kościoły, które powstały później, w epoce rządów hiszpańskich, przedstawiają szczególny rodzaj „baroku sycylijskiego“. Są to kościoły, co prawda, bardzo bogate, ale do niemożliwości przeładowane ornamentyką przesadną, a zatem wcale nie ładną. Mniejsza o to, że kościoły w Palermie nie są tak ładne, jak we Włoszech środkowych i północnych, ale to gorsze, że stoją zupełną pustką! Nawet w olbrzymiej katedrze, i to w czasie kazania wielkopostnego widziałem zaledwie drobną garstkę osób ze stanu ubogiego; w innych kościołach nie było zgoła nikogo, prócz forestierów, którzy z Badekerami oglądali ołtarze i obrazy. Dziwne to i smutne *signum temporis!*

Z Palerma robi się zwykle dwie wycieczki, jedną robi każdy turysta do sąsiedniego klasztoru Monreale, a na drugą do Segesty już się nie każdy decyduje, bo wycieczka dłuższa i dość nużąca.

Do Monreale, które w oddaleniu tylko 7 kilometrów wznosi się nad miastem Palermo, jedzie się wygodnie tramwajem elektrycznym, który przez jakąś sztuczną kombinacyę u podnóża góry Monte Pellegrino zamienia się w tak zwane funicolare (ale z wagonu nie trzeba wcale wysiadać) i posuwając się szybko po stromej płaszczyźnie pochyłej, zajeżdża się wprost przed słynną katedrę w Monreale. Katedra ta, w wieku XI-tym przez Wilhelma II-go normandzkiego postawiona, słynną jest z ozdób mozaikowych, które olbrzymią zajmują przestrzeń, bo wszystkie ściany kościoła są niemi pokryte.

Takiej olbrzymiej płaszczyzny mozaikowej nigdzie na świecie więcej zobaczyć nie można. Rysunek zaś tych mozaik nie jest bardzo poprawny i ma wszystkie znamiona niedołęstwa artystycznego przedrenesansowego. Klasztor Benedyktynów, przytykający do katedry, został zniesiony i zamieniony na gimnazyum; zaś krużganek (Cortille) klasztorny, największy i najpiękniejszy w całych Włoszech, jest obecnie w rękach rządu włoskiego, konserwowany i strzeżony starannie jako Monumento Nazionale.

Biura turystyczne w Palermo urządzają co wtorek wycieczkę do Segesty, w której także wziąłem udział. Wycieczkowców było około 30, przeważali Anglicy i Amerykanie — reszta Niemcy. We wtorki pociąg pośpieszny wyjątkowo zatrzymuje się na przystanku Segesta (83 kilometrów od Palermo), gdzie oczekują już powozy na gości. Jedzie się gościńcem dość dobrym 7 kilometrów, ale potem trzeba wysiadać i po ścieżkach iście tatrzańskich drapać się prawie godzinę w górę do ostatecznego celu tej wycieczki, t. j. do sławnej świątyni doryckiej, która tutaj w najzupełniejszem pustkowiu, zdala od świata, stoi w niezrównanej swej powadze i majestatycznym spokoju. Z miasta Segesty, niegdyś tak bogatego i wielkiego, ślad żaden nie pozostał — została tylko ta świątynia na pustkowiu, a to dlatego, że nie będąc wykończoną i udekorowaną, nie nęciła ludzkiej drapieżności. Tu spoczęli wszyscy wycieczkowcy i spożyli w rękach przyniesiony posiłek, a wnet trzeba się było dalej drapać w górę na pagórek stromy, na którym utrzymał się doskonale starożytny teatr grecki.

Zejście z teatru na dół do gościńca, gdzie oczekiwały powozy, było bardzo przykre i nużące; a trzeba było pośpieszać, aby dojechać na czas do pociągu pośpiesznego i powrócić za dnia do Palermo.

Do Selinuntum już się nie wybrałem, ponieważ wycieczka ta jest męcząca i długa, a ostatecznie nie bardzo wdzięczna, ponieważ z wielkich świątyń greckich selinunckich żadna się już nie utrzymała. Pozostały tylko ruiny, a to, co jeszcze ocalało, przewieziono do Muzeum narodowego do Palermo. Widziałem więc w Muzeum palermitańskiem słynne metopy selinunckie, które mają wartość wielką dlatego, że pochodzą z wieku V i przedstawiają nam rzeźbę grecką z epoki przedfidyaszowej. Widzimy więc na tych metopach pierwsze, nieudolne jeszcze początki budzącej się dopiero sztuki greckiej, która już w następnym wieku do takiej doszła doskonałości niezrównanej.

Mimochodem nadmieniam, że jest w Palermie także ulica polska „Via Polacchi“, nie wiem, z jakiej racyi tak nazwana; przypuszczam zaś, że na cześć tych Polaków, co brali udział w walce o wolność Sycylii pod wodzą Garibaldiego. Wycieczkę moją dwutygodniową po Sycylii kończę dziś na Messinie. Miasto to rywalizować może z Palermem co do piękności położenia i widoków górskich i morskich, ale nie zachowało zgoła nic ze swej bogatej przeszłości historycznej i jest najzwyklejszem, całkiem banalnem miastem.

Kościołów dużo, ale wszystkie nieładne, nie wyjmując nawet kościoła katedralnego (la Matrice).

Gmach to wprawdzie ogromny, a ołtarz wielki sam miał miliony kosztować, ale wszystko nie gustowne, wprost brzydkie, barokowe, przeładowane.

Wogóle uderza to w Messinie, że miasto handlowe, leżące nad jednym z najlepszych portów europejskich, obracające więc zapewne wielkimi kapitałami, tak ubożuchno się prezentuje. Nie ma gdzie po prostu zjeść zwykłego, porządnego obiadu; w kawiarniach najzupełniejsza pustka. Tylko kinematografy prosperują, to najtańsza i najpopularniejsza dziś zabawa we wszystkich włoskich miastach, które w ostatnim czasie zwiedziłem. Miałem zamiar wycieczkę moją sycylijską, rozpoczętą od Taorminy, zakończyć także Taorminą, ale powietrze nie dopisało, wracam więc na ląd stały włoski, unosząc najprzyjemniejsze wrażenia z dwutygodniowego pobytu na tej pięknej wyspie.

Dr. Teofil Gerstman.

Wybory.

Dzisiaj odbywają się wybory we Lwowie, w Krakowie, w 18 dwu-mandatowych okręgach wiejskich i w 15 okręgach miejskich.

W okręgach miejskich:

We Lwowie stają następujący kandydaci:

Okręg 1: Dr. Godzimir Małachowski (dem.), Redaktor Bronisław Laskownicki (radykał), August Sławik (socyalista).

Okręg 2: Dr. Władysław Stesłowicz (dem.), Michał Lityński (dem.), Jan Soleski (lud.), Ernest Breiter (soc.).

Okręg 3: Samuel Horowitz (konserw.), Markus Braude (syonista), dr. Herman Diamand (soc.).

Okręg 4: Dr. Stanisław Głąbiński (wszechpolak), Krzysztof Janowicz (radykał), Ferdynand Górecki (soc.).

Okręg 5: Dr. Ignacy Szyszyłowicz (kat.), dr. Franciszek Tomaszewski (wszechpolak), dr. Tadeusz Dwernicki (radykał), Jan Liwiewicz (socyalista).

Okręg 6: Dr. Józef Burek (wszechpolak), Józet Jaegermann (lud.), dr. Zygmunt Hofmokl (dem.), Artur Hausner (soc.).

Okręg 7: Stanisław Maresch (wszechpolak), Józef Hudec (soc.).

W Krakowie:

Okręg 8: Dr. Władysław Staniszewski (kandydat Zjednoczonych komitetów), dr. Zygmunt Marek (soc.).

Okręg 9: profesor Tadeusz Sikorski (kandydat Zjednoczonych komitetów), Józef Englisch (soc.).

Okręg 10: Edmund Zieleniewski (kandyd. Zjedn. kom.), Leon Misiołek (soc.).

Okręg 11: Dr. Ignacy Petelenz (kandyd. Zjedn. kom.), Ignacy Daszyński (soc.).

Okręg 12: dr. Józef Saare (kandyd. Zjedn. komitetów), Adolf Gross (soc.) i Chaim Hilfstein (syonista).

Okręg 13: Przemyśl (46.000 mieszkańców, w tem 35.000 Polaków, 6700 Rusinów). Kandydują: Hugo Królikowski (z ramienia Rady narodowej), dr. Liebermann (soc.).

Okręg 14: Stanisławów, 30.000 mieszkańców, w tem 23.300 Polaków, a 4100 Rusinów. 1) Edmund Rauch z ramienia Rady narodowej, 2) inżynier Stwiertnia b. poseł, 3) Markus Braude syonista, 4) dr. Fischler, 5) dr. Feliks Berghof, 6) socyalista dr. M. Seinfeld, 6) Rusin dr. W. Janowicz.

Okręg 19: Bochnia-Wieliczka-Podgórze. 33.000 mieszkańców, okręg czysto-polski. 1) Z ramienia Rady narodowej minister skarbu dr. Witold Korytowski, 2) socyalista dr. Bobrowski.

Okręg 27: Drohobycz - Turka - Bolechów - Skole, 33.700 mieszkańców, w tem 23.600 Polaków), 9000 Rusinów. 1) Z ramienia Rady narodowej dr. Natan Loewenstein, 2) socyalista Samuel Haecker, 3) syonista dr. Gerson Zipper, 4) Rusin narodowiec dr. Jarosław Olesnicki.

Okręg 32: Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki-Borszczów-Tłumacz, 45.000 mieszkańców, w tem 26.700 Polaków, 12.600 Rusinów. 1) Z ramienia Rady narodowej Stefan Moysa-Rossochacki, 2) socyalista dr. Roman Jarosiewicz, 3) syonista dr. Natan Birnbaum.

(W okręgach wiejskich.)

Okręg 35: Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki, 117.600 mieszkańców, okręg czysto polski. Z ramienia Rady narodowej dr. Wacław Damski i Wojciech Małoch z Regulic, p. Stanisław Olszewski i dr. Leszek Dziama. Ludowcy forytują Andrzeja Dąbka i Piotra Bartyzla. Centrum wysunęło Stanisława Stohandla i X. Andrzeja Szpondra.

Okręg 36: Biała - Oświęcim-Kęty-Andrychów. 106.000 mieszkańców, okręg czysto polski. Z ramienia Rady Narodowej X. St. Hanusiak proboszcz z Poręby Wielkiej na posła większości, zaś na posła mniejszości p. Ludwik Dobija piekarz z Rybarzowic, a na jego zastępcę p. Franciszek Kramarczyk poseł sejmowy. Centrum popiera na zastępcę posła większości p. Michała Marka z Ładygowic. Ludowcy wysunęli Jana Kubika chłopa z Janowic. Na zastępcę posła mniejszości kandyduje p. Ignacy Daszyński (socyalista).

Okręg 37: Wadowice - Zator - Kalwarya-Myślenice-Skawina. 138.000 mieszkańców, okręg czysto polski. Rada Narodowa zatwierdziła na posła większości dra Mikołaja Klakurkę, adwokata i burmistrza Myślenic, na posła mniejszości p. Marka Łuszczkiewicza, prezesa Rady powiatowej wadowickiej. Socyaliści postawili kandydaturę p. Sułczewskiego, a ludowcy kandydaturę p. Andrzeja Średniawskiego.

Okręg 38: Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec. 153.800 mieszkańców, okręg czysto polski. Z ramienia Rady Narodowej kandyduje tylko na posła mniejszości p. Józef Stolaski, prezes Rady powiatowej myślenickiej. Centrum popiera na posła większości kandydaturę Macieja Fijaka z Pietrzykowic, na jego zastępcę Jana Sanetrę z Zabłociec; a na zastępcę posła mniejszości p. Stanisława Syca, nauczyciela ludowego. Ludowcy forytują p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza z Zabłocia.

Okręg 39: Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko. 147.000 mieszkańców, okręg czysto polski. Centrum ludowe popiera p. Jana Piętkę, nauczyciela z Czernichowa, ludowcy p. Stanisława Śmiłowskiego, mieszczanina z Limanowej. Jako wszechpolacy kandydują dwaj sędziowie, radzca Ptaś z Mszany i Kostkiewicz z Nowego Targu. Na własną rękę kandyduje p. A. Żuk Skarszewski, właściciel dóbr z Przyszowej, włościanin Orzeł i były poseł Michał Danielak.

Okręg 40: Kraków (powiat) Podgórze-Wieliczka-Dobczyce 134.400 mieszkańców, okręg czysto polski. Rada narodowa zatwierdziła kandydaturę radzcy sądowego dr. Franciszka Bujaka z Krakowa na posła, a x. Zastawnika z Dobczyc, na jego zastępcę. O drugi mandat ubiega się ludowiec Wójcik. Socyaliści popierają p. Zygmunta Klemensiewicza.

Okręg 41: Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz, 138.000 mieszkańców, okręg czysto polski. Rada narodowa zatwierdziła na posła większości kandydaturę prof. dr. Ant. Górskiego, b. posła, a na posła mniejszości kandydaturę x. Stan. Stojałowskiego. Zastępcy nie są zatwierdzeni, a kandydują: p. Janoszek, kolejomistrz z Podłęża i Piotr Jaworski z Bochni, pp. Pilch i radzca sądowy z Wiśnicza Hałatkiewicz.

Okręg 42: Radłów-Wojnicz - Zakliczyn-Tarnów-Tuchów 129.800 mieszkańców, okręg czysto polski. Z ramienia Rady narodowej na posła większości x. Michał Żyguliński, profesor z Tarnowa, a na posła mniejszości dr. Ernest Habicht, adjunkt sądowy w trybunale najwyższym w Wiedniu. Ludowcy forytują Michała Olszewskiego, chłopa, nadto p. Włodka. Wszechpolacy postawili kandydaturę x Jana Batki, wikarego z Niepołomic, na jego zastępcę Franciszka Wojtowicza z Podłęża.

Okręg 54: Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Borynia - Turka - Podbuż-Drohobycz-Łąka i gminy Torczynowice, Torhanowice i Mrozowice z pow. sądowego samborskiego. 243.000 mieszkańców, w tem 205.800 Rusinów i 32.600 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła na posła mniejszości kandydaturę p. Jana Zarańskiego, radzcy górniczego w Drohobyczu, a p. Juliana Gizowskiego, radzcę wyższego sądu we Lwowie na jego zastępcę. Ruski komitet narodny stawia na posła większości kandydaturę x. Iwana Jaworskiego, parocha w Strzelbicach, a na jego zastępcę Antoniego Starucha, chłopa z Bereżnicy Wielkiej, posła sejmowego. Moskalofile zaś kandydaturę dr. Józefa Kruszyńskiego, kand. adw. z Przemyśla na posła, a dr. Jul. Siokałę, na jego zastępcę. Socyaliści ruscy forytują p. Semena Wityka.

Okręg 57: Medenice, Stryj, Skole, Żydaczów, Chodorów, Mikołajów, Gliniany, Bobrka i gminy miejscowe: Horożana mała i wielka, Kołodruby, Nowosiółki, Opraskie, Łowczyce, Podzwierzyniec, Powerchów, Manasterzec, Rychów, Terszaków, Tatarynów, z pow. sądowego Komarno, Werbiż, Kahujów, Honiatycze, z pow. sądowego Szczerzec. 259.300 mieszkańców, w tem Rusinów 211.300 Rusinów, 33.000 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła na posła mniejszości hr. Fryderyka Skarbka, a p. Kazimierza Jankę, radzcę sądowego, na jego zastępcę. Ruski komitet narodowy popiera na posła większości dr. Eugeniusza Oleśnickiego ze Stryja, posła sejmowego, a prof. uniw. lwow. dr. Stanisława Dniestrzańskiego na jego zastępcę. Staroruska rada postawiła kandydaturę x. Bazylego Dawydiaka, proboszcza cerkwi Wołoskiej we Lwowie na posła, a dr. Włodzimierza Dudykiewicza, adw. w Kołomyi, na jego zastępcę.

Okręg 58: Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Tłuste, Sniatyn i gmina miejscowa Czarnokońce małe, z pow. husiatyńskiego; 267.200 mieszkańców, w tem 206.900 Rusinów, 58.400 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła na posła mniejszości p. Karola Mühlnera, radzcę dworu, b. starostę w Borszczowie, a na jego zastępcę p. Edmunda Dzierżka, zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie. Ruski komitet narodowy popiera na posła z większości d-ra Teofila Okuniewskiego, adw. w Horodence, a na jego zastępcę X. Iwana Smolnego z Panowic; na posła mniejszości d-ra Włodzimierza Ochrymowicza, adw. we Lwowie, a na jego zastępcę Wasyla Stefanyka.

Okręg 59: Obertyn, Tłumacz, Potok złoty, Stanisławów, Halicz, Tyśmienica, Bohorodczany; 265.000 mieszkańców, w tem 206.000 Rusinów, 52.000 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła w tym okręgu na posła mniejszości p. Adolfa Cieńskiego, a p. Piotra Salawę, dyr. Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian, na jego zastępcę. Ruski komitet narodny stawia kandydaturę na posła większości d-ra Eugeniusza Lewickiego, adw. w Złoczowie, a notaryusza w Złotym Potoku Stefana Tanczakowskiego na jego zastępcę; zaś na posła mniejszości X. Alojzego Oleśnickiego, parocha z Czortowca, a X. Hieronima Barysza, parocha z Uhrynowa, na jego zastępcę. Staroruska Rada stawia kandydaturę na posła d-ra L. Aleksiewicza ze Stanisławowa, a X. Mikołaja Winnickiego, parocha w Haliczu, na jego zastępcę.

Okręg 60: Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk, Podhajce; 164.300 mieszkańców, w tem 100.300 Rusinów, 64.000 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła X. prałata Stanisława Gromnickiego z Buczacza na posła, a p. Stanisława Zwolskiego, radzcę skarbowego z Brzeżan, na jego zastępcę. Ruski komitet narodowy popiera p. Wiaczesława Budzynowskiego, redaktora ze Lwowa, na posła, a kandydata adwokackiego ze Lwowa, d-ra Włodzimierza Zahajkiewicza, na jego zastępcę. Staroruska Rada forytuje d-ra Onufrego Geciowa, prof. gimn. w Buczaczu, na posła, a Józefa Bytę, włościanina z Burkanowa, na jego zastępcę.

Okręg 61: Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Dynów, Bircza, Mościska, Dobromil; 239.200 mieszkańców, w tem 144.200 Rusinów, 91.600 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła d-ra Władysława Czaykowskiego, prezesa Rady powiatowej przemyskiej, na posła, a X. d-ra Jana Łabudę, prof. seminaryum duchownego w Przemyślu, na zastępcę. Ruski komitet narodowy popiera kandydaturę p. Grzegorza Ceglińskiego, dyr. gimnazyum ruskiego, na posła, a p. Zachara Skwarka, dyr. Domu narodnego w Mościskach, na jego zastępcę. Staroruska Rada popiera kandydaturę p. Juliana Nestorowicza, radzcę skarbowego, na posła, a włościanina, Eliasza Batyckiego z Bolestraszyc, na jego zastępcę.

Okręg 62: Rawa ruska, Uhnów, Niemirów, Jaworów, Krakowiec, Żółkiew, Kulików, Bełz, Janów; 273.000 mieszkańców, w tem 213.600 Rusinów, 49.300 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła w tym okręgu na posła mniejszości p. Jana Duczymińskiego, wójta z Woli Wysockiej, a radcę Tadeusza Rybickiego, naczelnika sądu w Janowie, na zastępcę. Staroruska Rada postawiła na posła dra Michała Korola, adwokata w Żółkwi, na jego zaś zastępcę X. Jana Hołowkę z Jażowca nowego. Komitet narodny zaś postawił na posła dra Stanisława Dniestrzańskiego, prof. uniwersytetu we Lwowie, a na jego zastępcę X. Iwana Kipriana, parocha w Niemirowie.

Okręg 64: powiat lwowski, Winniki, Gródek, Szczerzec, 160.000 mieszkańców, w tem 81.000 Rusinów, 70.500 Polaków. Z ramienia Rady narodowej prezes Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz na posła, a Antoni Maślanka, wójt z Zubrzy, na jego zastępcę. Na własną rękę ubiega się o mandat Ernest Breiter (radykał). Ludowcy stawiają Stanisława Baranowskiego, chłopa, a Józefa Sałamaszyńskiego, chłopa, na jego zastępcę. Ruski narodowy komitet zatwierdził na posła Józefa Folisa, parocha ze Skniłowa, a na jego zastępcę dra Longina Ozarkiewicza, adwokata z Gródka. Staroruska Rada zatwierdziła na posła radcę Konstantego Pawlikowa, naczelnika Sądu w Winnikach, a na jego zastępcę chłopa Teodora Maksymowicza z Rzeczyczan.

Okręg 65: Sokal, Radziechów, Zborów, Założce, Brody, Mosty wielkie, Łopatyn, 279.000 mieszkańców, w tem 214.700 Rusinów, 60.400 Polaków. Rada narodowa zatwierdziła p. Władysława Gniewosza, wł. dóbr Kąty, na posła z mniejszości, a p. Maryana Krausa, adjunkta sądowego w Sokalu, na jego zastępcę. Ruski komitet narodny zaleca dra Eugeniusza Petruszewicza, adw. ze Skolego, na posła, a dra Michała Olejnika, lekarza w Kamionce, na jego zastępcę. Staroruska Rada forytuje dra Dymitra Markowa, kand. adwok. ze Lwowa, na posła, a włościanina Bohdana Procyka z Przyrowiec na jego zastępcę. Na własną rekę kandydują Rusini: p. Aleks. Barwiński, były poseł, i inżynier Wydziału kraj. Andrzej Kornella.

Okręg 66: Brzeżany, Rohatyn, Bolechów, Bursztyn, Bołszowce, Żurawno, 199.000 mieszkańców, w tem 160.000 Rusinów, 30.700 Polaków. Rada narodowa nie ogłosiła tu żadnej kandydatury. Z Polaków kandyduje sędzia z Kozowej p. Bobrowski. Ruski komitet narodny zatwierdził na posła dra Kostia Lewickiego ze Lwowa, na jego zastępcę x. Andrzeja Peleńskiego z Knihynicz. Staroruska Rada popiera na posła dra Włodzimierza Dudykiewicza, adw. z Kołomyi, na jego zastępcę Prokopa Grenażotę, włościanina z Mielnicz.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 17 maja.

(Interpelacye wyborcze. — Gmach dla liceum im. królowej Jadwigi. — Polewanie ulic. — Sprawy administracyjne.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej r. Hudec zapytał p. wiceprezydenta dra Rutowskiego, czy urzędnikom magistratu będzie daną dzisiaj możność wykonania ich prawa wyborczego, a następnie, czy p. wiceprezydentowi wiadomo jest, że z miejskiej starej strażnicy ogniowej przy ulicy Czarneckiego powiewa chorągiew reklamująca p. Głąbińskiego jako doskonałego kandydata IV-go okręgu. P. wiceprezydent zapewnił, że każdy urzędnik magistratu będzie mógł swobodnie wykonać swoje prawo wyborcze; co zaś dotyczy wywieszenia owej reklamowej chorągwi p. Głąbińskiego, to jest to proste nadużycie, na które pozwolił sobie jakiś podrzędny funkcyonaryusz magistratu; chorągiew ta będzie natychmiast usunięta.

R. Hudec jeszcze podniósł, że wielu legitymacyj i kart do głosowania nie doręczono, a po mieście krążą i utrzymują się pogłoski, które wyszły z magistratu, że legitymacye te i karty mają być w razie potrzeby postawione do dyspozycyi wszechpolaków. P. wiceprezydent odpowiedzał, że z 32.700 legitymacyj nie doręczono z powodu zmiany adresu wyborców lub z innych powodów tylko 2700. Z tych 1700 wyborcy już sobie osobiście odebrali; pozostało więc w magistracie tylko 1000 legitymacyj. P. Rutowski solennie zapewnić może, że do jakiegoś nadużycia tych legitymacyj stanowczo nie dopuści.

R. Jaworski zainterpelował p. wiceprezydenta, kiedy spodziewać się można wniosków magistratu dotyczących budowy nowego gmachu dla liceum im. Król. Jadwigi, które obecnie pomieszczone jest — jak się w referacie swoim wyraził inspektor kraj. Rady szkolnej — „skandalicznie“. P. wicepr. dr. Rutowski odpowiedział, że obecnie są w toku poszukiwania za odpowiednim gruntem; gdy tylko grunt się znajdzie, natychmiast magistrat przedłoży Radzie projekt gmachu. Następnie r. Jaworski podniósł jeszcze, iż mimo zapewnienia p. wiceprezydenta na poprzedniem posiedzeniu Rady, że trudności na jakie natrafiła projektowana linia tramwajowa na Wysoki Zamek będą pokonane, uporczywie utrzymuje się pogłoska, jakoby budowy tej linii zaniechano. R. Pawlewski wskazał na tę niewłaściwość, że komisya elektryczna pozwala sobie zmieniać uchwały Rady miejskiej. R. Hudec stanął w obronie komisyi, wykazując, że komisya nie zmieniła uchwały Rady, ale, licząc się z opozycyą p. Namiestnika przeciw tej linii, postanowiła sprawę tę przedstawić Radzie. P. wiceprezydent dr. Rutowski wyjaśnił, że komisya starała się obmyśleć taką trasę tej linii, ażeby uwzględnić życzenie namiestnictwa i opracowane w tej mierze wnioski przedłoży Radzie. Zaś o zaniechaniu budowy tej linii nie ma mowy.

Z kolei r. Sklepiński zapytał, czy wobec tego, że z wodociągów nie starczy wody do polewania ulic, nie byłby magistrat skłonny otworzyć starych, zamkniętych studzień i wody z nich użyć do polewania ulic. P. wiceprezydent dr. Rutowski odpowiedział, że w najbliższych kilku dniach otworzy magistrat 30 starych studzien i 18 basenów wytryskowych, które dostarczać będą 6000 hl. wody dziennie do polewania ulic; obok tych studzień i basenów umieszczone będą tablice ostrzegające publiczność przed używaniem tej wody do picia lub gotowania. — P. Ciuchciński dodał jeszcze, że zarząd wodociągów rozpoczął już budowę 5 studzien syfonowych w Dobrostanach, które dostarczać będą pokaźnej ilości wody, dostatecznej do zaradzenia brakowi wody w mieście w razie używania wody z wodociągów do polewania ulic, gdyby owe 6.000 hl. ze starych studzien nie wystarczyło do gruntownego polewania wszystkich ulic w mieście. — R. Bol. Lewicki doradzał, ażeby do polewania ulic brano wodę ze stawu Pełczyńskiego, a następnie domagał się bardzo słusznie, ażeby magistrat surowo przynaglał stróżów do spełniania ich obowiązku zamiatania chodników, którego oni obecnie jakby z zasady nie wykonują.

P. wiceprezydent dr. Rutowski podniósł jeszcze, że ani otwarcie starych studzień, ani innych źródeł nic nie pomoże, jeżeli magistrat nie będzie miał do dyspozycyi odpowiedniej liczby beczkowozów i fur do wywożenia śmieci. (Obecnie ma Lwów 18 beczkowozów!) Koniecznem jest kupić kilkanaście nowych beczkowozów i kilkadziesiąt fur. Prezydyum więc odważy się na własną rękę przekroczyć budżet, ażeby zakupić te rekwizyta konieczne do usunięcia kurzu z ulic, i prosi Radę miejską o ekskuzowanie go z tego przekroczenia budżetu. Żądanie to prezydyum życzliwie przyjęli mówcy następni rr. dr. Adam, dr. Szpilman, Rawski i dr. Mikołajski, który postawił formalny wniosek o upoważnienie prezydyum do użycia na oczyszczenie miasta takiej kwoty, jaka okaże się potrzebną.

Wniosek ten przyjęła Rada prawie jednomyślnie

Z kolei radny Lisiewicz imieniem komisyi wydelegowanej do zbadania stosunków w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych złożył sprawozdanie o stanie tego zakładu, który, zdaniem komisyi, jest zupełnie zadowalający. Na 153 chorych, pomieszczonych w tym zakładzie, tylko 63 przynależy do Lwowa, 90 jest obcych. Wobec tego powinno się miasto domagać od kraju odpowiedniej subwencyi na utrzymanie tego zakładu. Uchwalono do p. marszałka krajowego wysłać deputacyę, która przedłoży to życzenie miasta. Następnie wniosek referenta o wybudowanie przy zakładzie pawilonu na pomieszczenie 50 rekonwalescentów, odesłano do regulaminowego traktowania.

Potem uchwalono dla uzupełnienia gruntu pod budowę szkoły przemysłowej na Żelaznej Wodzie zakupić skrawki gruntów od pp. Zandlera, Waldmana i dra Aleksandra Lisiewicza razem za 32.000 koron. W końcu uchwalono rozpisać konkurs na posadę asystenta inspektora plantacyj miejskich w X randze.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 10 wieczorem.

Mały feljeton.

Złote kwiaty.

Noc cicha, sierpniowa; niebo, w złote haftowane wzory, ciągnie spojrzenia ku sobie.

W tej zawrotnej toni zatapiam duszę i czucie.

Od czasu do czasu spadają gwiazdy — spadają i smugę zostawiają świetlistą.

Może to Dzieciątko Jezus biega po szafirowej niebios łące i zrywa gwiazdki jak kwiaty?

Zrywa i rzuca na ziemię — zgubioną w mrokach, nędzną, małą, mizerną.

Dotknięcie boskiej rączki daje takiemu, złotem lśniącemu kwiatkowi, myśl dobrą, promyk nadziei, iskierkę natchnienia.

Wszystko to spada na ziemię.

Często rozprasza się w szarym pyle.

Patrzę na gwiazdy, co się na złotym zsuwają promyku.

Myślą chwytam je w locie. Pragnieniem chciałabym zatrzymać ich dary. Wpleść z tych kwiatów wianuszek w serce moje, aby tam zajaśniały

dobrą myślą,
promykiem nadziei,
iskierką natchnienia.

Gwiazdy, kwiaty złote, spadajcie na serce moje.

C. Lina.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma rozpoczęła obrady nad sprawą agrarną. Wniosek kadetów o zamknięcie dyskusyi został odrzucony, tak samo wniosek, aby czas przemawiania ograniczyć na 1[illegible] lub 15 minut.

W ciągu dyskusyi poseł Grabski bronił konieczności zaprowadzenia autonomii polskiej z polskim sejmem, zanim kwestya agrarna zostanie rozwiązana. Mówca wskazał na to, że Polska jest politycznie nierozerwalnie z Rosyą złączona, jednakże społeczne ukształtowanie Polski jest zupełnie odrębne. Polemizował następnie z wywodami mówców prawicy w kwestyi agrarnej w Polsce. Królestwo Polskie mimo licznej ludności nie może się spodziewać, aby przy ograniczonej ilości ziemi została mu przydzielona ziemia z sąsiedniej niepolskiej guberni. Dlatego zawikłana kwestya agrarna w Polsce musi być rozwiązana przez Sejm polski. Corocznie 2% ludności emigruje nie na Wschód, tylko do Niemiec, Anglii i Ameryki, gdzie panuje większa wolność. Gdyby nam było dane życie nasze inaczej ukształtować, emigracya byłaby zbyteczna. Sejm musi być wybrany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania. Nasi przeciwnicy chcą wywołać nieufność wśród chłopów polskich do polskich właścicieli ziemskich, jednak że już od dawna szlachta polska idzie ręka w rękę z całym narodem polskim. Polska nie wysłała ani jednego socyalisty do dumy. Przez przekazanie kwestyi agrarnej sejmowi polskiemu rosyjska idea państwowa nie dozna żadn

uszczerbku, a idea społecznej sprawiedliwości zostanie w sposób jedynie słuszny ucieleśnioną.

Warszawa. Na stacyi kolei lokalnej Kamionek, gdzie znajduje się instytut weterynaryjny, dali teroryści znaczną liczbę strzałów do pociągu kolejowego. 10 osób, w tem kilku studentów, odniosło ciężkie rany. Jak słychać, teroryści chcieli w ten sposób wymódz zamknięcie instytutu.

Jekaterynosław. Onegdaj wieczór przyszło między policyantami a terorystami, którzy zabarykadowali się w pewnym domu, do gwałtownej wymiany strzałów. Dwóch policyantów zabito, jednego wachmistrza raniono. Wczoraj rano walka wybuchła na nowo. Gdy policyanci wtargnęli do domu, znaleźli na strychu trupa nieznanego człowieka z przestrzeloną skronią.

Helsingfors. W Knokala, w pobliżu rosyjskiej granicy, znalazła policya fabrykę bomb, liczne gotowe bomby, 12 klgr. dynamitu, wiele materyałów wybuchowych. Aresztowano 11 osób, w tem 6 studentów, i odstawiono do Wyborga.

KRONIKA.

Lwów 17 maja.

Rada Narodowa zatwierdziła na okręg nr. 31-szy Brody-Radziechów-Podkamień-Łopatyn i t. d. kandydaturę radzcy Prokuratoryi Skarbu, dra Szymona Wollernera.

W rozterce ducha. Jeden z naszych prenumeratorów pisze nam: Mania wielkości, na którą oddawna cierpię, rozwinęła się we mnie w ostatnich czasach pod wpływem czytania i słuchania mów kandydackich, do tego stopnia, że dziś rano kiedy się przebudziłem, wyobraziłem sobie, że jestem namiestnikiem Galicyi. A ponieważ za chwilę mieli przyjść rozmaici referenci zdawać mi raporta i prosić o rozkazy, przeto służącemu kazałem sobie podać najświeższy numer *Kurycra lwowskiego*, jako pisma, używającego powszechnie reputacyi najrozumniejszego. Chciałem bowiem dowiedzieć się, co mianowicie mam robić i jakie wydać rozkazy. Na pierwszej stronie przeczytałem tedy, że w Rudkach dzieją się rzeczy, wołające o pomstę do nieba. Oto walczą tam ze sobą dwa stronnictwa: wszechpolacy i ludowcy. Wszechpolacy postawili kandydaturę jakiegoś p. Surówki, ludowcy zaś kandydaturę jakiegoś p. Mleczki. A ponieważ na czele ludowców stoi p. Krasowski, rejent w Rudkach, przeto wszechpolacy wybili mu szyby, nadto przysłali mu na bilecie tamtejszego kanonika, X. Gemzy, wyrok śmierci w tych słowach: „Wyrok śmierci na ciebie, łotrze, wydajemy, gdyby nasz p. Surówka upadł". Prócz tego którejś nocy, gdy p. Krasowski wszedł ze świecą do ciemnego pokoju, ktoś z ulicy strzelił do niego; na szczęście nie trafił „ale kula przebiła szybę, uderzyła w ścianę, odbiła się od niej i spadła na podłogę". W innym zaś pokoju, w którym nikogo nie było, ale w którym lampa paliła się na stole, „olbrzymiemi kamieniami rozbito szyby i zdruzgotano lampę". Czytając opis tych zdarzeń podzielałem zupełnie zdanie *Kurycra lwowskiego*, który dodał od siebie co następuje:

„Nagi ten fakt podajemy pod sąd społeczeństwa bez komentarzy! Ohyda jego jest straszną, zbrodnia tak nikczemną, że podobna i u nas w Galicyi nie codziennie się zdarza. Pytamy tylko po raz nie wiedzieć który w tym krótkim czasie: Gdzie my żyjemy? Czy są u nas jakie prawa? Czy jest u nas jakieś bezpieczeństwo życia? W anarchii rosyjskiej każdy obywatel, przygotowany na tego rodzaju zbrodnie, broni się sam, bo jest z góry na to przygotowany. Dlaczego i u nas nie powiedzą otwarcie sfery kompetentne, że żyjemy w stanie wojennym, okresie nikczemnego gwałtu i bandyckiego rozboju. Zyskamy przynajmniej tyle, że każdy obywatel będzie na napad zbójecki z góry przygotowany i będzie szukał możności osobistej obrony! W sprawie tej ogólnego zawieszenia konstytucyi w Galicyi pojedzie deputacya do Wiednia, bo w kraju niema gdzie już szukać sprawiedliwości! Może ta ohydna zbrodnia otworzy oczy społeczeństwu i pouczy je, czem są „stronnictwa", złączone w zbójeckiej spółce: „Radzie narodowej", za której kandydatem agituje się kamieniem, kulą rewolwerową i zbrodniczym, bandyckim napadem".

Tyle *Kuryer Lwowski*. Dotknęło mnie to nieprzyjemnie, że *Kuryer* powiada, iż deputacya uda się do Wiednia ze skargą na mnie i że już niema gdzie szukać sprawiedliwości w Galicyi; postanowiłem więc natychmiast rozkazać, aby cały korpus armii wyruszył do Rudek z artyleryą, kawaleryą, z saperami i oddziałem balonowym, — kiedy w tem odwracam kartkę *Kurycra* czytam taki telegram:

„Zakliczyn (tel. pryw.). W powiecie brzeskim sprowadził starosta do wszystkich miejsc głosowania oddziały wojska, obecność ich budzi rozgoryczenie. Ludność uważa to zarządzenie za prowokacyę".

Więc jakże mam postąpić? Wysłać wojsko, to uważane będzie za prowokacyę ludności; nie wysłać wojska, to pojedzie deputacya do Wiednia ze skargą na mnie, że u nas są gorsze stosunki, niż w anarchii rosyjskiej. Co robić?

W tej rozterce duchowej rzuciłem okiem mimowoli na zegarek i zobaczyłem, że już pora iść głosować. Ba, ale na kogo? Tylu kandydatów! Poradzę się *Kurycra* — pomyślałem sobie — i przeczytałem artykuł na stronicy 3-ciej, szykanujący to, że plakaty przeciwnych *Kuryerowi* stronnictw zalecają wyborcom głosować: „na p. Michała Lityńskiego, cesarsko królewskiego dyrektora; na dra Stanisława Głąbińskiego, cesarsko królewskiego profesora; na dra Franciszka Tomaszewskiego, cesarsko królewskiego dyrektora gimnazyum i na dra Józefa Buzka cesarsko królewskiego profesora".

A kogóż — pomyślałem sobie — poleca *Kuryer*? Odwróciłem pismo na pierwszą stronicę i zobaczyłem, że wzywa do głosowania na Jaegermana. Pytam tedy, czem cesarsko królewski profesor Jaegermann ma być lepszy od cesarsko-królewskiego profesora Głąbińskiego, lub Buzka? Że równie jest, jak oni, rozumny, to wiedzą wszyscy ci, którzy słuchali jego i ich mów kandydackich. A że ma przekonanie, iż raj zapanuje w Galicyi, jeżeli on zostanie posłem, to przecież takie same przekonania ma i profesor Głąbiński. Nawet w tej mierze są do siebie oni podobni, że gotowi są wszędzie i zawsze przemawiać do tłumu. Z tej rozterki ducha nie zdołał mnie więc wyprowadzić nawet *Kuryer Lwowski*.

Magistrat grozi zamknięciem wodociągów wszystkim tym domom, w których kurki wodociągowe nie zamykają się dość szczelnie i w których przeto woda ciągle leje się z wodociągu, choćby nawet tylko cienkim strumieniem. Ponieważ takich domów jest mnóstwo we Lwowie i ponieważ wskutek tego niedbalstwa właścicieli domów mogą cierpieć zupełnie niewinnie lokatorowie, przeto wypada, żeby oni zmusili swoich gospodarzy do naprawienia natychmiast tych kurków.

Miałżeby to być zamach na cesarza Wilhelma? Onegdaj jacyś zbrodniarze dali kilka strzałów do osób jadących automobilem po szosie wiodącej do Wiesbadenu. W dziesięć minut potem tą samą drogą jechał automobilem cesarz Wilhelm.

Z Wenecyi nadchodzi wiadomość, że kościół św. Marka zarysował się i grozi zawaleniem z powodu zwietrzenia kamieni węgielnych.

Z humorystyki wyborczej. W Stanisławowie komitet mieszczański agituje bardzo namiętnie za jednym z dwudziestu kandydatów, dobijających się tam mandatu poselskiego. Więc przeciwnicy puścili na niego w kurs następujący wierszyk:

W magistracie, gdy sądzono, że są zguby bliscy
„Zatknąć białą chorągiew!" jęli krzyczeć wszyscy,
Lecz pomimo zwątpienia twierdza nie upadła,
Ponieważ — nikt czystego nie miał prześcieradła.

Na X Zjazd przyrodników i lekarzy we Lwowie utworzono nową Sekcyę dla medycyny wojennej. Na przewodniczącego tej Sekcyi uproszono szefa sanitarnego 11 korpusu we Lwowie, dra Ignacego Linka. Do komitetu ściślejszego powołano na członka lekarza sztabowego dra Edmunda Karchezego.

Socyaliści lwowscy chcieli dzisiejszej nocy urządzić demonstracyę dla uświetnienia ogromnego zwycięstwa stronnictwa socyalistycznego, przy wtorkowych wyborach w całej Austryi. W tym celu postanowili urządzić pochód przez miasto. Pochód ten wyruszył z pasażu Mikolascha, udał się do teatru, a stamtąd do dzielnic socyalistycznych. Ponieważ w tych dzielnicach pochód ten zaczął raptownie wzrastać w liczbę uczestników, gdyż ze wszystkich stron łączyły się z nim zastępy młodzieży żydowskiej, przeto policya, obawiając się jakichś awantur, zażądała od demonstrantów, aby się rozeszli. Ponieważ nie chcieli usłuchać tego wezwania, więc pięciu z nich aresztowano, a po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Zwolenniczki równouprawnienia politycznego kobiet miały zamiar urządzić w Krakowie w dzień wyborów pochód demonstracyjny, ale policya przekonała grzecznie te panie, że ich pojawienie się na rynku, odciągnęłoby zbyt wielu mężczyzn od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Ze względu zatem na słabość charakterów rodzaju męzkiego, odłożyły te panie demonstracyę swą na później.

Rząd pruski zakazał wpuszczać przez dwa lata krakowską *Nową Reformę* do Niemiec.

Nieporozumienie między konsulem perskim a policyą lwowską. Dla zupełnie nowo kreowanego konsulatu perskiego w Wiedniu świeżo zamianowany konsul szacha p. Henryk Pollak, pochodzący z Węgier, a z zawodu grosista handlu winem, przybył wczoraj do Lwowa w celu wyszukania tutaj człowieka odpowiedniego na stanowisko agenta konsulatu perskiego w Galicyi. Po informacye w tym względzie zgłosił się p. Pollak do tutejszej policyi i przyszedł wystrojony w ogromnie, barwny egzotyczny mundur konsula perskiego. Ponieważ policya lwowska nie otrzymała żadnego urzędowego uwiadomienia o kreowaniu konsulatu perskiego w Wiedniu, zatem nic o tem nie wiedziała, zaś p. Pollak oprócz zwykłej legitymacyi nie posiadał żadnych innych papierów urzędowych, którymi mógłby się wykazać, a przytem fatalny zbieg okoliczności chciał, że za człowiekiem tego samego imienia i nazwiska rozpisany jest list gończy, więc policya lwowska znalazła się w trudnem położeniu, bo nie wiedziała, czy ma tego pana aż do wyjaśnienia sprawy przyaresztować, czy też uważać go za prawdziwego konsula. Wyjaśniła mu więc o co chodzi i poprosiła go, aby się nie wydalał z biura policyjnego tak długo, aż na telegraficzne zapytanie, wysłane do Wiednia, nadejdzie jakaś odpowiedź. Zatelegrafowano więc natychmiast do władz wiedeńskich, co z tym fantem zrobić; z Wiednia nadeszła natychmiast odpowiedź, iż rzeczywiście utworzono w Wiedniu konsulat perski, i że tak a tak wyglądający p. Henryk Pollak, kupiec z Węgier, mianowany konsulem, wyjechał właśnie do Lwowa w celu wyszukania sobie ajenta konsularnego dla Galicyi. Dyrekcya policyi więc jak najserdeczniej i najusilniej przeprosiła p. Pollaka za nieporozumienie, które zaszło. Winę jego powinien sobie sam przypisać p. Pollak, gdyż nie miał żadnych papierów legitymacyjnych.

Przygoda Polaków na Sycylii. Dzienniki włoskie donoszą: Kilka dni temu w godzinach popołudniowych, dwie pary polskich turystów, zamieszkałych w Palermo, jechały powozem do Monreale. Kareta szła powoli, gdyż towarzystwo pragnęło nacieszyć się widokiem czarownej panoramy, roztaczającej się przed oczami. Miano już spuszczać się w dół drogi, na zakręcie, kiedy nagle pękł rzemień podbrzuszny u konia i zwierzę puściło się galopem ku przepaści. Przybiegłszy nad brzeg zwału, straciło równowagę i spadło, ciągnąc za sobą karetę i woźnicę, usiłującego ją wstrzymać. Nastąpiła okropna scena. Woźnica, spadłszy na dół, rozbił sobie czaszkę i w jednej chwili był trupem. Koń również się zabił. Czworo turystów, pokrwawionych i obsypanych kurzem leżało na ziemi, jęcząc i wołając o pomoc. Wszystkich przewieziono do szpitala San Saverlo w Monreale, gdzie zajęli się nimi doktorzy. Obrażenia turystów potrzebują 10 do 15 dni do wyleczenia. Są to Polacy, mianowicie: inżynier Stanisław Konopczyński i jego żona Aniela. oraz p. Adam Bayer i p. Tekla Obertyńska.

Temperatura dnia 15 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +18, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +16, w Salcburgu +13, w Gracu +15, w Pradze +15, w Tryeście +19, w Abbazyi +15, w Raguzie +21, w Budapeszcie +18, w Berlinie +18, w Hamburgu +17, w Monachium +15, w Zurychu +13, w Genewie +12, w Lugano +14, w Anglii + 9, w Paryżu +12, w Biarritz +15, w Nizzy +16, w północnych Włoszech +15, we Florencyi +16, w Rzymie +16, w Neapolu +18, w Palermo +22, w Madrycie + 8, w Sztokholmie + 7, w Petersburgu + 3, w Wilnie +14, w Warszawie +17, w Moskwie + 6, w Kijowie +18, w Odessie +18, w Serajewie +14, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +21, w Sofii +14, w Konstantynopolu +14, w Atenach +16. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 12 R. w poł. + 14 R. Bar. 762. Idzie w górę. Deszcz.

Także znajomość.

Xiądz proboszcz: A ja panu mówię, panie Józefie, myśl, zastanawiaj się, a przedewszystkiem staraj się poznać samego siebie.

Pan Józef: Bardzo xiędza dobrodzieja przepraszam, lecz wogóle jestem dość wybredny przy zawieraniu znajomości.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Upiory," H. Ibsena. — W sobotę popołudniu „Uriel Akosta," tragedya Gutzkowa; wieczorem „Wesoła wdówka". — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Wesoła wdówka". — W poniedziałek popołudniu „Pani Walewska". — We wtorek „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru krakowskiego. W piątek „Harde dusze" Sarneckiego; w sobotę „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zaleskiego; w niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami;" wieczorem „Zażarty automobilista".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 maja. *Saschoff.* fenomenalna trupa kirgizka. — *Cyrk Liliputów* z nowym programem. — *La Perle*, tancerka świetlana. — 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Nowe książki. Wyszły z druku następujące nowe książki:

Marya Konopnicka. „Prometeusz i Syzyf". Kraków. Gebethner i Spółka. 1907. Stronic 62.

„Na nową szkołę". Książka zbiorowa, zawierająca utwory: Bukowińskiego, Daniłowskiego, Feldmana, Gorczyńskiego, Grubińskiego, Kasprowicza, Konopnickiej, Lemańskiego, Leszczyńskiego, Morzyckiej, Micińskiego, Milewskiego, Ostrowskiej, Orkana, Prusa, Przybyszewskiego, Sieroszewskiego, Staffa, Witkiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego etc. Kraków. Gebethner i Spółka. 1907. Str. 142. (Dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest na pokrycie kosztów budowy wzorowej szkoły-ochrony wiejskiej w Nałęczowie, w Królestwie Polskiem).

„Wiek XIX — sto lat myśli polskiej" — życiorysy, streszczenia, wyjątki, pod redakcyą Bronisława Chlebowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Henryka Gabłego, Gabryela Korbuta i Stanisława Krzemińskiego. Tom II-gi. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1907. Stronic 460.

J. Mikułowski-Pomorski i *Br. Janowski.* „Wyniki polowych doświadczeń rolniczych" przeprowadzonych przez komitet gal. Tow. gospodarskiego z roku 1905/6. Lwów. Nakład komitetu gal. Tow. gospodarskiego. 1907. Stronic 29.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 maja.

(Z). Dotychczasowy wynik wyborów do Rady państwa niepokoi w wysokim stopniu sfery giełdowe. Najsmutniejszą jest dla nich ta okoliczność, iż liczba reprezentantów przemysłu i handlu będzie w nowej Izbie tak znikomo małą, iż nie potrafi zapewnić tej gałęzi wytwórczości odpowiedniej obrony, — natomiast żywioły radykalne, wrogo usposobione dla giełdy, będą odgrywały dominującą rolę. Obawy te były powodem, że kursa papierów w obrotach dzisiejszych bardzo dotkliwie spadły.

Także targ berliński oddziaływał dziś w kierunku zniżkowym, a i stosunki atmosferyczne niewiele się poprawiły. Bądź co bądź skonstatować należy, że na targach zbożowych nastało i dziś pewne uspokojenie, a w Budapeszcie robiono transakcye w pszenicy po cenie 10 koron 36 halerzy za 50 kilo, a więc prawie o 20 halerzy taniej niż wczoraj. Rolnicy, którzy mają jeszcze zapasy zeszłorocznej pszenicy, wyjdą na tem doskonale, bo dziś otrzymają za nie cenę o 6 koron na centnarze metrycznym wyższą, niż byliby otrzymali zaraz po żniwach zeszłorocznych.

Z Berlina donoszą, że kurs $3\frac{1}{2}$ procentowych konsoli niemieckich i pruskich spadł tam dziś na 94·30. — W roku ubiegłym zaś wypuszczono te konsole w sumie 500 milionów marek po kursie pari, strata zatem na kursie wynosi dotychczas $5\frac{7}{10}\%$.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że w rokowaniach, jakie się toczą co do upaństwowienia kolei przez górę św. Gottharda, przyjęto koszta budowy tej kolei na sumę 289,800.000 franków.

Ostatnie wiadomości.

Wybory we Lwowie.

O godzinie 8 rano rozpoczęły się dzisiaj naraz w 9 lokalach wyborczych wybory w 7 jednomandatowych okręgach naszego miasta. Wyborcy okręgu pierwszego głosują w ratuszu; wyborcy drugiego okręgu w kamienicy, będącej własnością miejską, przy ulicy Krasickich l. 12, t. j. w tym domu, w którym mieści się komisaryat II dzielnicy; wyborcy trzeciego okręgu w nowym, pięknym gmachu szkoły im. Sobieskiego przy ulicy Zamarstynowskiej na części targowicy na konie; wyborcy czwartego okręgu w żeńskiej szkole im. św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej, naprzeciw kościoła św. Antoniego; wyborcy okręgu piątego w szkole im. św. Elżbiety przy ulicy Zielonej; wyborcy okręgu szóstego w szkole im. św. Maryi Magdaleny przy ulicy Leona Sapiehy; zaś wyborcy terytoryalnie niezwykle rozległego okręgu siódmego, obejmującego formą półksiężyca paryferyę miasta od Gródeckiego aż po Zielone w trzech lokalach: w męskiej szkole im. Kordeckiego, w szkole żeńskiej im św. Marcina i w szkole im. Zimorowicza, stojącej nieopodal rogatki Łyczakowskiej.

Z wyjątkiem okręgu trzeciego odbywają się wybory we wszystkich okręgach najzupełniej spokojnie, a nawet — rzec można — apatycznie. Do południa we wszystkich tych sześciu okręgach, tj. w I, II, IV, V, VI i VII udział głosujących był średni. Nawet po godzinie 12-tej, podczas obiadowej pauzy we wszystkich warsztatach nieznacznie, zaledwo tylko ruch ten się ożywił. Najmniej intensywnym jest udział wyborców w okręgu pierwszym, co jest tem bardziej charakterystycznem, że lokal ten jest położony w samem śródmieściu, podczas gdy lokale innych okręgów są tak fatalnie, bo wszędzie blisko granicy okręgu położone, że większość wyborców ma drogę do lokalu wyborczego bardzo długą. Wybitne, a nawet fanatyczne ożywienie panuje w okręgu trzecim, w którym z powodu poważnej obawy ekscesów cały lokal wyborczy otoczony jest wojskiem. Silny oddział 30 pp. zamknął ulicę Zamarstynowską kordonem, jednym wyciągniętym od aresztów garnizonowych do przeciwległej strony ulicy i drugim od targowicy na konie do wylotu ulicy Tatarskiej. Cały budynek szkoły Sobieskiego obsadzony jest wojskiem.

Dookoła kordonów żołnierzy zgromadzone są ogromnie liczne tłumy żydów, którzy w tym okręgu stanowią z górą 90% wyborców. Publiczność ta niezwykle żywo dyskutuje i jest widocznie ogromnie roznamiętniona. W okręgu tym, jak wiadomo, ubiegają się o mandat trzej izraelici, a mianowicie konserwatysta, prezes kahału i prezydent Izby handlowej p. Marcin Horowitz, dalej syonista, ortodoksyjny rabin lwowski p. Markus Braude, cieszący się fanatyczną sympatyą pospólstwa żydowskiego, oraz socyalista dr. Diamand, bardzo popularny wśród radykalnie usposobionych młodych żydów, a ogromnie znienawidzony przez żydów-husytów, którzy przed kilkoma dniami na jednem z przedwyborczych zgromadzeń tej dzielnicy domagali się od p. Diamanda oświadczenia, czy synowie jego są według rytuału żydowskiego obrzezani, czy nie, a gdy nie otrzymali odpowiedzi, rzucili się na niego z taką zajadłością, iż on tylko szybkiej ucieczce z sali zawdzięcza życie. Mimo tego fanatycznego usposobienia wyborców tego okręgu, wojsko stojące w znacznej sile pod bagnetami dokoła lokalu wyborczego utrzymuje spokój.

Zupełnie odmiennie od tego okręgu przedstawia się sytuacya pod wszystkimi innymi lokalami wyborczymi. I tak koło szkoły św. Antoniego i koło szkoły św. Elżbiety gromadzą się zaledwo nieznaczne grupki ludzi, a koło lokalu wyborczego na ul. Krasickich, gdyby nie kilka ustawionych tam tablic reklamowych i stojących na straży policyantów, możnaby przejść mimo, nie zauważywszy, że tam jest lokal wyborczy.

W przeciwieństwie do dawniejszych wyborów każdego przyjemnie uderza zupełny brak krzykliwej, dawniej tak nieznośnej agitacyi w pobliżu lokali wyborczych. Wpłynęły na to surowe postanowienia nowej ustawy o ochronie czystości wyborów i po myśli tej ustawy wydane zarządzenia władz. I nietylko brak agitacyi pod lokalem wyborczym, ale też i brak dawniejszego ścisku w samym lokalu jest dobrą nowością; mianowicie z powodu wydanych zarządzeń wpuszcza się do lokalu wyborczego tylko ludzi, którzy się u bramy wykażą legitymacyą wyborczą, a do sal głosowania wpuszcza się wyborców tylko pojedyńczo.

Z powodu tajności wyborów stawianie jakichkolwiek horoskopów, czy na tego kandydata oddano więcej, a na tamtego mniej głosów, byłoby zgoła bezprzedmiotowe. Wybory skończą się o godz. 4 po południu i zaraz we wszystkich lokalach wyborczych rozpoczną się skrutynia, tak, że około 6 lub 7 godz. wieczorem już rezultaty będą znane.

Zaznaczyć jeszcze należy, że władze bezpieczeństwa poczyniły jak najdalej idące przygotowania, ażeby zapobiedz jakimś możliwym ekscesom, jednak do godz. 1. w południe nie zaszła najmniejsza potrzeba jakiegokolwiek wkroczenia władzy bezpieczeństwa. Do tego stopnia spokojnie i wzorowo odbywają się wybory, że policya wogóle w lokalach albo pod lokalami wyborczymi dotąd nic nie miała do czynienia.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Dzienniki tutejsze utrzymują, że szalone zwycięstwo socyalistów i antysemitów z jednej strony, a z drugiej upadek dawnych stronnictw takich, jak: niemieckie ludowe i młodoczeskie, doprowadzi z natury rzeczy do rekonstrukcyi gabinetu. Muszą bowiem ustąpić ci ministrowie, którzy byli poniekąd delegatami owych stronnictw, dawniej najpotężniejszych w Izbie. Więc taki los spotka p. Derschattę, chociażby przy ściślejszych wyborach został wybrany. Stał on razem z ministrem Pradem na czele niemieckiego stronnictwa ludowego. Ostatnie wybory zmiotły to stronnictwo z powierzchni ziemi, więc chociaż p. Prade został wybrany, to jednak racya jego bytu w gabinecie jest żadna wobec faktu, że jego stronnictwa nie będzie w Radzie państwa. To samo jest z drem Pacakiem. Reprezentował on w gabinecie ogromnie liczny klub młodoczeski. Tymczasem z ośmdziesięciu kilku młodoczechów spadł ten klub do pięciu. Najwybitniejsi jego przywódcy jak Herold, Stransky, Kramarz, poprzepadali. Z konserwatywnej szlachty czeskiej, która szła zawsze z młodoczechami, nie wybrano nikogo. Więc kogóż w gabinecie będzie reprezentował dr. Pacak? Natomiast bardzo liczne stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które prawdopodobnie będzie miało w Radzie państwa ze stu posłów, będzie żądało dla siebie odpowiedniej reprezentacyi w gabinecie.

Hr. Bylandt-Reidt mniemał, że socyaliści go wybiorą przez wdzięczność za to, że opracował reformę wyborczą, tak dla ich stronnictwa przychylną. Kandydował więc i upadł. Socyaliści okazali się niewdzięczni i nie podzielali jego zapatrywania, iż należy mu się prezydentura gabinetu w ministeryum socyalistycznem.

(Depesze popołudniowe).

Łańcut. W okręgu 47 (Łańcut-Leżajsk-Przeworsk) wynik ostateczny wyborów przedstawia się, jak następuje: oddano głosów 20.652, z tego ważnych 20.100. Józef Jachowicz (lud.) otrzymał 10.071, ks. Lubomirski 5.056. Reszta głosów rozstrzelona. Obaj zatem wybrani posłami.

Kraków. Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęły się wybory 5 posłów z miasta Krakowa. Udział wyborców przy sprzyjającej pogodzie bardzo wielki. Do godziny 11 głosowało w 11 salach przynajmniej 30% wyborców. Przed wszystkiemi lokalami wyborczymi wojsko utworzyło szpalery, tak, że wyborcy mają wolny dostęp, agitacya zaś w zamkniętej przestrzeni jest wykluczona. Policya wszędzie utrzymuje wzorowy porządek. Największa liczba głosujących napływa do sali, gdzie kandydują pp. Petelenz i Daszyński.

Poznań. Najwyższy sąd administracyjny zatwierdził przymusową instalacyę nowych nauczycieli w celu zwalczania strejku szkolnego. Senat uzasadnił wyrok tem, że nasyłanie nowych nauczycieli jest uprawnioną karą za strejk szkolny, a twierdzenie, jakoby rodzice i Kościół decydowali o języku wykładowym przy nauce religii, jest fałszywe.

Wiedeń. Wiadome są już rezultaty wszystkich wyborów w Dalmacyi. Mianowicie wybrano 8 posłów (w tem 5 z partyi chorwackiej, 2 Serbów, 1 z partyi prawa). Odbędą się jeszcze 3 wybory ściślejsze.

Berno morawskie. Zastępca marszałka krajowego dr. Hugon Fux umarł dzisiejszej nocy w Karlsbadzie, gdzie bawił w celu kuracyi.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 17 maja. P. hr. Tyszkiewicz i M. Dynowska z Krakowa. S. Biederman z Borysławia. W. Szuliccy z Podola ros. Z. Małachowski z Odessy. Radca K. Mühlner z Borszczowa. J. Czech z Pragi. Dr. J. Kossler i dr. A. Norst z Czerniowiec. R. Zawiliński z Tarnowa. Prof. A. Rylski i J. Valentin z Wiednia. Dr. Czaykowski i P. Przyłęcki z Krosna. K. Bartmańscy ze Spasa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 16 maja. N. hr. Lubieńska z Wiednia. H. Schenker, H. Birnbaum z Krakowa. I. Wlassak, K. Schrauth z Wiednia. N. Buszyńska z Bołszowiec. J. Biliński z Żółtaniec. N. Łoziński z Kołomyi, N. Stojowski z Miechowic. A. Zehman z Borysławia. S. Karczak z Budapesztu. K. Puchalski ze Lwowa. J. Kiborttowie z Litwy. A. Fischer, A. Habl z Wiednia. A. Elger z Reichenberga. J. Mełnik z Wiednia. N. Rubińska z Żurawna. A. Olszalski z Tarnopola. S. Kobylański z Królestwa P. S. Sidorowski z Bursztyna.

Budapeszt 17 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 9·90—9·95, na październik 10·31—10·32; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·53—8·54; owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·00 — 7·01; kukurudza na maj 6·02—6·03, na lipiec 6·02—6·03. Rzepak na sierpień 16·40—16·60.— Oferty: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: ustalone — Pogoda: chłodno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 maja.

Marki 117.75, renta majowa 98·35, węgierska renta koronowa 93·60, akcye: austr. zakł. kredyt. 656·75, węg. zakł. kred. 761·00, anglobanku 306·50, unionbanku 562·00, bankvereinu 543·75, landerbanku 446.50, kolei państw. 677·00, lombardy 130.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 551.00, tytoniowe 000·00, alpiny 595·25, Rima Muranyi 546·50. prag. T. żel. 2612·00, losy tureckie 190·50, ruble 252.25 Usposobienie: słabsze.

Warszawa. Listy zastawne $4\frac{1}{2}\%$ Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.90, 4% listy 80.60. Listy zastawne 5% m. Warszawy 88.30, takież $4\frac{1}{2}\%$ — 83.20. 5% renta rosyjska 1906 r. 84.65.

Lwów 17 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564— do 569.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 586·00 do 596·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·30 do 101·00, 4 proc. los. w 60 lat 97·20. do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 52 lat 101·30 do 102·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·60 do 98·30.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98·80—99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·80 do 101·50. Kom. Banku kraj. $4\frac{1}{2}\%$ (3-ej emisyi) 101.00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96·60 do 97·50. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 96.80—97.60, miasta Lwowa 4 proc. 95·50 do 96·20, 4% bez podatku (konwers.) 96·50 - 97.20,

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 8.55, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.26*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, 11.06*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.34*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·81 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

41)

KOBIETA ZASAD.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Usiądź jeszcze na chwilę — prosiła go słodko, zapraszającym gestem uderzając ręką o kamień. — Więc jeśli belki więcej spadać na ciebie nie będą, jeśli małpy będą przytwierdzone na łańcuchu...

— I jeżeli osuszysz ruchome piaski Amet...— dodał szyderczo. — Ależ słodka duszko, nie rób sobie tyle kłopotu. Baw się, jak się bawiłaś, i z mego powodu nie zmieniaj swoich upodobań.

— Masz słuszność: to fałszywa droga wobec ciebie. Powinnam była pamiętać, że ciebie nic nie zatrwoży. I dlatego jesteś jedynym człowiekiem, którego ja się lękam, Tarwin Sahib. Ach! gdybyś ty był królem, cały Indostan należałby do nas!

Chwyciła go za rękę, a Tarwin, przypomniawszy sobie jej ruch niespodziewany, kiedy gwizdnął nagle, ujął teraz jej ręce i trzymał je mocno.

— Więc nie zostawisz mnie w spokoju? — rzekła. — Czegóż chcesz w gruncie rzeczy? Nie przyjechałeś tutaj, aby opiekować się małym Kunwarem?

— Kto wie?

— Złośliwym jesteś — szczebiotała z dźwięcznym uśmiechem — ale to na nic się nie zda! Chcesz, żebym powiedziała, po co tutaj jesteś?

— Bardzom ciekaw. Proszę.

— Czy mam ci opowiedzieć tę chwilę pobytu w świątyni Iswara, gdzie spodziewałeś się znaleźć rzecz tajemniczą i prawie bajeczną?.. Czy bardzo zimno w Głowie Krowy? Bardzo się obawiałam, ażeby ci żmije nie zatruły swobody myśli w tem ustroniu.

— Doprawdy? Dobrą jesteś.

— O, tak. Drżałam także, aby kamień ruchomy w świątyni nie wypłatał ci złego figla... A kiedy straż królewska pędziła na ciebie, miałam chwilę zwątpienia... Ale umiesz się bronić, Tarwin Sahib.

— Tak, maleńka! Powiedz mi, czy w pałacu królewskim zarządzasz biurem policyi?

Wybuchnęła krótkim śmiechem i mówiła dalej:

— Istnieje śpiew w pałacu na cześć twej odwagi! Popełniłeś jednak wielką nieroztropność, mówiąc z królem o naszyjniku. Powtórzył mi słowa twoje, nie podejrzywając, że cudzoziemiec może pożądliwem okiem spojrzeć na skarb tak cenny. A ja byłam tak dobra, że nie powiedziałam mu tego. Ja wiem, rozumiem, że twojego hartu człowiek nie stworzony do rzeczy małych — mówiła, tuląc się do niego słodko; — jesteśmy z jednej gliny, z jednej skały raczej!... Ale łatwiej rządzić państwem, a nawet tym psom Anglikom wydrzeć Hindostan, niż ziścić twoje marzenie! Czy dla siebie pragniesz mieć ten naszyjnik, czy dla kogo innego? Ja dla syna chętniebym ukradła ten naszyjnik. Nie należymy oboje do ludzi pospolitych, więc możesz być ze mną szczery. To dla kogoś?... nieprawdaż?

— Powiedz mi — rzekł z szacunkiem Tarwin, nie puszczając jednakże jej rąk: — czy wiele w Hindostanie jest kobiet, podobnych do ciebie?

— Jedna jest tylko taka, jak ty jeden jesteś.

Oparła mu podbródek na ramieniu i patrzyła w oczy czarnemi, posępnemi źrenicami, jak powierzchnia jeziora. Jej różowe usta i niesforne włosy pieściły mu twarz lekkiem, przelotnem dotknięciem.

— Czy się zajmujesz także polityką, Tarwin Sahib? — pytała. — Nie?... Więc dla kobiety. Może rząd kazał spełnić ci jej rozkaz? Ja przecież zabrałam wodę z ogrodu pułkownika Nolana, zwróciwszy ją kanałem w inną stronę; rządzę maharadżą, jak mi się podoba; od dziecka się uwolnię i z poza mego syna rządzić będę tym krajem. Ale ty, Tarwin-Sahib, pragniesz tylko kobiety!... Tak, rozumiem... Ale ona zbyt wątła, aby dźwigać ciężar skarbu, który chcesz jej ofiarować... Codzień staje się bledszą, sił jej zbraknie...

Uczuła, że drgnął, ale milczał. Z poza krzaków dało się słyszeć chrapliwe poszczekiwanie, podobne do kaszlu astmatyka, i rozpłynęło się w cichej przestrzeni. Tarwin się wyprostował: po raz pierwszy w życiu usłyszał głos tygrysa, powracającego do legowiska po chybionem polowaniu.

— To nic — rzekła królowa obojętnie — to tylko tygrys z Dungar-Talao. Nieraz w życiu słyszałam głosy dzikich zwierząt, włócząc się po gościńcach... Gdyby się na nas rzucił, zabijesz go, jak szarą małpę.

Pieszczotliwie przytuliła się do niego, i patrzyli oboje, jak się przesuwał zwierz straszliwy po równinie, stąpając cicho, niby puch, niesiony wiatrem. Gdy minął ich, usiedli na jednym kamieniu, i Tarwin bezwiednie objął wpół cygankę. W tej chwili uczuł dokoła jej ciała pod tysiącznymi zwojami muślinu twardą opaskę o wystających opukłościach.

— Taka mała i drobna, czyżby mogła nosić ciężki naszyjnik? — mówiła królowa.

Odwróciła się trochę, a palce Tarwina dotykały kolejno wypukłości nieregularnych niby pół okrągłych, nagle uczuł pod ręką wielki kamień kwadratowy... Zadrżał, wargi mu zbladły, i objął ją silniej.

— Ale my dwoje — mówiła dalej Sitabhai, patrząc w oczy rozmarzonym wzrokiem — my dwoje rządzić moglibyśmy państwem, jak tą wodą rzeki, która płynąć musi, dokąd ją prowadzi człowiek. Czy chcesz zostać moim ministrem, moim pierwszym doradcą.

— Nie umiałbym ci zaufać — odpowiedział Tarwin krótko.

— Ja sama sobie także zaufać nie mogę. Może wkrótce stałabym się twą niewolnicą. Nie raz, lecz tysiąc razy chciałam rzucić serce pod kopyta twojego konia...

Nagłym ruchem uwolniła się z jego uścisku, objęła go w ramiona i czarując wzrokiem namiętnym i marzącym, szeptała z pieszczotą:

— Bądź królem moim, błagam! Dawniej, nim Anglicy zagarnęli wszystko, nieraz nieznani i obcy przybysze kradli serce monarchów i armie ich wiedli do boju. Królewską mieli władzę, chociaż bez tytułu. Nie wiem, kiedy wrócą te czasy błogosławione, ale złączmy siły nasze my oboje i panujmy tu razem.

— Bardzo pięknie. Zachowaj to stanowisko, a wrócę kiedyś upomnieć się o nie, kiedy skończę, co rozpocząłem we własnym moim kraju.

— Więc wyjedziesz! — zawołała tryumfalnie. — Porzucisz mię? — dodała słodko. — Ale nie tak prędko?

— Porzucę cię, gdy załatwię moje sprawy, piękna — odparł, przyciskając ją mocniej do siebie.

Przygryzła usta, wymawiając gorzko:

— Powinnam była tego się spodziewać! I ja nie cofam się nigdy w pół drogi do celu zamierzonego. Ale czego pragniesz, powiedz?

Kąciki ust jej zwróciły się na dół z żałośnie-zachwycającym wyrazem. Wzniesioną i przechyloną nieco na bok głowę oparła lekko na jego ramieniu, i wtedy spostrzegł nagle na jej szyi oprawną rękojeść sztyletu, zwróconego ostrzem błyszczącem ku niemu.

Szorstkim ruchem uwolnił się z objęć cyganki i odstąpił kilka kroków.

Śliczną była w błagalnej i wdzięcznej postawie, wyciągająca ku niemu ramiona, ale Tarwin co innego już miał na myśli.

— Daj mi, co masz na sobie — rzekł stanowczo.

— Ha! ludzie biali myślą tylko o złocie! — zawołała z uniesieniem.

Odpięła srebrny pas, podtrzymujący muślinowe fałdy jej szaty, i rzuciła go na kamienną groblę, na którą upadł z brzękiem.

Tarwin nie raczył spojrzeć w tamtą stronę.

— Nie znasz mię — rzekł spokojnie. — Kończmy, porzuć tę rolę artystki.

— Nie rozumiem... Czy chodzi ci o kilka rupii? Spiesz się i powiedz. Juggut-Singh prowadzi konie.

— O, mnie nie pilno... Oddaj mi naszyjnik.

— Naszyjnik?

— Tak. Mam dość ruchomych piasków, dzikich koni, spadających belek i małp wściekłych... Chcę naszyjnika.

— Dasz mi za to dziecko?

— Nie. Nie dostaniesz dziecka, a naszyjnik oddasz.

— Czy pójdziesz do pułkownika Nolana?

— Oto jutrzenka. Śpiesz się.

— Czy pójdziesz do pułkownika Nolana? powtórzyła, stając przed nim zuchwale.

— Tak, jeżeli nie oddasz naszyjnika.

— A jeśli ci go oddam?

— Nie pójdę. Przyjmujesz?

Przypomniał mu się układ z panią Mutrie i uśmiechnął się mimowolnie.

Sitabhai z rozpaczą spojrzała na gwiazdę poranną, która już blednąc zaczęła na wschodzie. Zginęła, jeśli świt tu ją zastanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.